Nr 275. Kraków, Piątek 1 Grudnia 1893. Rocznik XLVI.



„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. oddzielne Nra Czasu, o le zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp w Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Zanardelli.

Król Humbert powierzył złożenie nowego gabinetu p. Józefowi Zanardellemu. Jedyną tego męża stanu zasługą, jeżeli to nazwać można zasługą, jest to, że nie skompromitował się brudnemi sprawami pieniężnemi. Smutne zaiste położenie kraju, w którym poseł już tem samem zaszczytnie odróżnia się od innych, że nie jest posądzany o nieczyste interesa! Zresztą p. Zanardelli, sądząc po jego przeszłości politycznej i przekonaniach, będzie fatalnym prezesem gabinetu. Będzie to drugie, gorsze wydanie gabinetu Crispiego.

Teraźniejsze przesilenie włoskie jest pozorną reakcyą oburzonego poczucia moralności przeciwko korupcyi parlamentarno-giełdowej. Może to oburzenie szczere wśród ludności, ale o ile się zaznacza w parlamencie na Monte-Citorio, jest głównie tylko pretekstem, bo ambicya różnych menerów oddawna czyhała tylko na sposobność obalenia rządzącego dopiero od 12 maja r. z. gabinetu Giolittiego. Ostatecznie raport komisyi śledczej, wyznaczonej przez parlament celem zbadania związku pomiędzy kołami parlamentarnemi a podupadającemi bankami, dostarczył pożądanego pozoru do usunięcia Giolittiego. Mianowicie cięży na nim zarzut, że w roku 1889, jako minister skarbu w gabinecie Crispiego z zarządzonej podówczas ankiety, powinien był znać dokładnie rozpaczliwy stan banków, zwłaszcza rzymskiego. Wprawdzie p. Giolitti zapewnia, że Crispi i ówczesny minister handlu Miceli, do którego należał dozór nad bankami, skłonili go wtenczas do zachowania biernego. Atoli stanąwszy na czele gabinetu, p. Giolitti powinien był się zabrać do oczyszczenia tej stajni Augiasza. Zamiast tego, powołał osławionego dyrektora banku rzymskiego p. Tanlonga do senatu, a w grudniu r. z. zaproponował Izbie przedłużenie przywileju banków na 6 lat. To wina, która zupełnie wystarcza, aby p. Giolittiego pozbawić wszelkiego zaufania. Osobiście wprawdzie nie został skompromitowany, czyli mówiąc wyraźniej, nie wykazano, aby Giolitti pozostawał w pieniężnych stosunkach z bankami. W każdym razie był zbyt słaby, tolerował wszystkie nadużycia i usiłował je nawet pokryć.

Zanardelli uchodzi za bezinteresownego i energicznego. Prawda, że także Crispi uchodził za takiego. Chciwość i wygórowana ambicya zwykle nie chodzą w parze. Zdawało się przeto, że tak ambitny człowiek, jak Crispi, przynajmniej wolnym będzie od pospolitej chciwości. Tymczasem raport komisyi parlamentarnej wykazał, że także Crispi był dłużnikiem banku narodowego. W roku 1887 dług jego wynosił 400.000 franków, obecnie jeszcze wynosi 250.000 franków. Crispi tłumaczy się, że to dług jego organu *Riformy*. Wykręty takie nie mogą go bynajmniej uwolnić od zarzutu podejrzanych operacyj pieniężnych. Wogóle każdy ze skompromitowanych posłów, począwszy od Menotti'ego Garibaldi'ego, którego weksle wynoszą 134.000 lirów, aż do Sardego (100.000), ucieka się do wykrętów. Tylko poseł książę Sciarra, który bankowi neapolitańskiemu winien okrągłą sumkę 3 milionów, milczał!

Gdyby więc p. Zanardelli zamierzał na seryo zabrać się do oczyszczenia parlamentu, będzie to praca istnie Herkulesowa. Zapytajmy się, o ile przeszłość polityczna uzdalnia nowego prezesa gabinetu do takiego dzieła?

Urodził on się w Brescii w roku 1826. Słuchał prawa na wszechnicy w Pawii. W r. 1848 wstąpił do szeregów powstańczych przeciwko panowaniu austryackiemu. Po zwycięstwach Radeckiego opuścił Lombardyę. Jednakże w r. 1851, korzystając z amnestyi, powrócił do swego miasta rodzinnego, gdzie osiadł z razu jako nauczyciel prywatny, potem jako adwokat. W roku 1859 stary rewolucyonista stanął w pierwszym szeregu unionistów włoskich, w r. 1860 został wybrany do parlamentu włoskiego, w którym odtąd zasiada bez przerwy. W tymże roku towarzyszył Garibaldi'emu na wyprawie do Sycylii. W r. 1866, kiedy władze austryackie oddawały Włochom Wenecyę, p. Zanardelli spełniał obowiązki królewskiego komisarza dla prowincyi Belluno. Na pozór ta przeszłość prezesa gabinetu mogłaby wywołać nieprzyjemne wspomnienia w Wiedniu. Jednakże pomiędzy r. 1848 a chwilą dzisiejszą w całej Europie zaszły tak ogromne zmiany nietylko w stosunkach terytoryalnych, lecz także w przekonaniach i politycznem stanowisku ludzi, że po gabinecie Zanardelli'ego nie trzeba obawiać się niebezpieczeństwa dla sojuszu potrójnego. Przetrwał on Crispi'ego, Rudini'ego i Giolitti'ego, a więc przetrwa też Zanardelli'ego, zwłaszcza, że rząd włoski, nawet gdyby miał do tego skłonność, nie może odstąpić od zawartego na kilka lat traktatu. P. Zanardelli też w ostatnich latach nie występował jako przeciwnik aliansu z Austryą, owszem, jako minister sprawiedliwości, poskramiał irredentystów.

Tymczasem ze względu na wewnętrzną politykę Włoch powołanie Zanardellego do steru państwa wydaje nam się eksperymentem niebezpiecznym. Przedewszystkiem tak samo, jak Crispi, należy on do zaciętych wrogów Kościoła. Stary garibaldczyk i członek tajnych stowarzyszeń, wychował się w fanatycznej nienawiści do Papiestwa. Jako minister spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, starał się, o ile mógł, uszczuplić prawa Kościoła i zniszczyć wpływ duchowieństwa. Powiadają, że z latami stał się więcej umiarkowanym, atoli jeszcze w r. z. z okazyi wyborów zaznaczył dobitnie swe dążności antykatolickie. Jeżeli Rudini i Giolitti oznaczali pewien zwrot ku umiarkowaniu na polu kwestyj kościelno-politycznych, to gabinet Zanardellego zapowiada powrót do zaciętej polityki antykościelnej Crispiego.

Tak z konfiguracyi parlamentarnej, jako też z politycznej przeszłości p. Zanardellego można jednak wnosić, że nie utrzyma się długo u steru państwa, może nawet nie tak długo, jak Giolitti, który rządził 18 miesięcy.

Po raz pierwszy Zanardelli wstąpił do gabinetu dnia 24 maja 1876 r. jako minister robót publicznych. Wtedy po upadku Minghettego, naczelnika t. zw. staroliberalnego stronnictwa, które rządziło nowem królestwem włoskiem od roku 1860, przywódca lewicy, Depretis, utworzył był nowy gabinet. Już w 2 lata potem, w miejsce Depretisa objął rządy Cairoli (21 marca 1878). P. Zanardelli w tym gabinecie otrzymał ważną tekę spraw wewnętrznych, ale już w grudniu musiał ustąpić, jako zbyt radykalny, poczem powstał gabinet umiarkowanej lewicy, w którym, obok Depretisa, zasiadał także Cairoli.

Wykluczeni od udziału w rządach Crispi i Zanardelli skorzystali z pierwszej sposobności, aby, głosując ze skrajną lewicą, obalić gabinet (d. 27 kwietnia 1880 r.). W maju 1881 r. powstał nowy gabinet Depretisa, w którym zasiadał także Zanardelli. Ale Depretis rychło przekonał się, że ten ultraradykalny kolega jest rozkładczą siłą w gabinecie, w maju zatem 1883 r. zmusił jego i Baccariniego do opuszczenia gabinetu. Natychmiast dwaj wykluczeni ministrowie w spółce z Crispim, Cairolim i Nicoterą tworzą pod tytułem „Pentarchii“ nowe stronnictwo opozycyjne, które na zabój walczy z gabinetem. W nowym gabinecie Depretisa od r. 1887 p. Zanardelli otrzymał tekę sprawiedliwości, którą piastował aż do upadku Crispiego w styczniu 1891 r.

Po ostatnich ogólnych wyborach, przeprowadzonych w r. 1892, Giolitti, aby sobie zapewnić poparcie frakcyi Zanardellego, zaproponował go na prezydenta Izby. Jakoż 24 lutego 1892 r. p. Zanardelli został wybrany prezydentem znaczną większością 276 głosów przeciwko 172. Jeżeli jednak p. Giolitti spodziewał się tym sposobem zjednać sobie uczciwe poparcie Zanardellego, grubo się omylił. Prezydent Izby, według dawnego zwyczaju, czekał tylko na okazyę obalenia gabinetu. Kiedy wybrano parlamentarną komisyę śledczą do zbadania sprawy banków, Izba wyznaczenie 7 członków komisyi powierzyła swemu prezydentowi. Oczywiście p. Zanardelli wybrał zręcznie takich komisarzy, którzy w decydującej chwili sprowadzili upadek gabinetu.

Dotychczasowa czynność polityczna p. Zanardellego zaznaczała się zatem w dwóch kierunkach. Ilekroć był ministrem, radykalizmem, szorstkością, bezwzględnością, kłótliwością rozsadzał gabinet, którego był członkiem. Ilekroć nie zasiadał na ławie ministrów, z równą bezwzględnością na przemian, otwarcie lub pokryjomu, nie w imię zasad, lecz w widokach osobistych zwalczał każdy gabinet, mniejsza o to, czy Depretisa, Cairolego, Rudiniego czy Giolittiego. Trudno też przypuścić, aby taki mąż stanu, powołany do steru państwa, mógł się długo przy nim utrzymać. Sama konieczność walki z korupcyą, która właściwie tworzy zadanie każdego rządu, nie wystarcza na wytworzenie trwałej większości parlamentarnej, gotowej popierać nowy gabinet. Jak to dotąd robił nowy prezes gabinetu, tak też wszyscy wykluczeni z niego naczelnicy frakcyj, a raczej koteryj, mianowicie Crispi, Nicotera, Rudini, Giolitti, czyhać tylko będą na sposobność obalenia gabinetu Zanardelli'ego. Namiętny, szorstki i mściwy garibaldczyk nie każe im długo czekać na taką sposobność.

Przegląd polityczny.

Kraków 30 listopada.

Według telegraficznej wiadomości z Lubawy, posłem do sejmu pruskiego wybrany został Dr Rzepnikowski 136 głosami wyborców polskich. Niemców głosowało tylko 11, a głosy te otrzymał Obuch.

Podwójny zamach, którego ofiarami mieli paść hr. Caprivi i cesarz niemiecki, nie udał się, nie udał się jedynie dzięki szczęśliwemu wypadkowi, był jednak obmyślany z taką zręcznością, do jakiej są zdolni zbrodniarze, nadający sobie miano obrońców warstw ciemiężonych. Cel tego zbrodniczego usiłowania byłby zupełnie niezrozumiały, gdyby nie wyjaśniały je inne zamachy równie nieużyteczne, a wykonane z większem powodzeniem w ostatnich czasach. Anarchistom chodzi wyłącznie o zniszczenie, bez względu na to, że ofiarami ich zamachów są najczęściej właśnie ci „ciemiężeni“, których oni bronić czy pomścić pragną. To też zamach przeciwko kanclerzowi i cesarzowi miał na celu jedynie wykonanie zbrodni zupełnie bezcelowej. Mniejsza o to, kto fabrykował bomby, przysłane z Orleanu. Sprawcami mogli być zarówno Niemcy, jak Francuzi, gdyż anarchiści niemają narodowych „przesądów“ i pobudką czynu nie był z pewnością patryotyzm. Fakt ten świadczy tylko o wielkiem zuchwalstwie stronnictwa przewrotu i o konieczności zapewnienia społeczeństwom skuteczniejszej obrony przeciwko zbrodniarzom zarówno bezwzględnym jak tchórzliwym. W parlamencie niemieckim zamach ten wywołał oczywiście ogólne oburzenie, a jeden z mowców stronnictwa konserwatywnego deputowany Frege, który jest politycznym przeciwnikiem hr. Caprivi, dał wyraz ogólnym uczuciom Izby, dziękując Opatrzności za ocalenie „pierwszego urzędnika państwa.“

Przesilenie ministeryalne francuskie nadzwyczaj się przewleka. P. Carnot badał dotąd ciągle opinię kompetentnych czynników co do utworzenia nowego gabinetu. Dwaj wiceprezydenci senatu doradzali utworzenie jednolitego gabinetu. Później został powołany do prezydenta rzeczypospolitej Raynal, który sam misyi utworzenia nowego gabinetu nie przyjął, ale wskazał Kazimierza Périer, a ewentualnie Cavaignaca, jako najwłaściwszych mężów do utworzenia trwałego rządu. Périer był wprawdzie powołany do pałacu elizejskiego, ale nie otrzymał od Carnota misyi utworzenia gabinetu. Następnie konferował prezydent z Devellem, a według ostatniej wieści zawezwał do siebie Spullera, któremu powierzył misyę utworzenia nowego gabinetu. Spuller ma się porozumieć ze swoimi przyjaciółmi, poczem odpowie, czy tę misyę przyjmie. Sprawa więc jeszcze nierozstrzygnięta.

Natomiast włoskie przesilenie gabinetowe jest już zakończone. Król przyjął stanowczo dymisyę gabinetu Giolitti'ego i powołał prezydenta Izby Zanardelli'ego do utworzenia nowego gabinetu. Charakterystykę nowego prezydenta gabinetu podajemy powyżej. Co do osobistości, mających wejść w skład nowego gabinetu, wymieniani są jako kandydaci do teki spraw zagranicznych: Nigra, Brin, Maffei, Derenzis; sprawiedliwości: Villa; skarbu: Sonnino, Saracco i senator Consiglio; wojny: Cosenz i Morra; marynarki: Racchia. Prezydentem Izby ma zostać Crispi. Ostateczne utworzenie gabinetu nastąpi w dwóch lub trzech dniach.

Układy, rozpoczęte pod Melillą, pomiędzy komendantem wojsk hiszpańskich a bratem sułtana marokańskiego, Mulej-Araafem, nie doprowadziły widocznie do pozytywnych rezultatów, gdyż marszałek Martinez-Campos wyjechał do Afryki z gotowym planem wojny. A jednak wysłannik sułtana przemawiał w tonie zupełnie pojednawczym. Uznał on prawo Hiszpanów do wybudowania fortu Sidi-Guariah, który był pierwszym powodem napadu Kabylów, i przyrzekł, że sułtan osobiście przybędzie do Rifu, aby buntownicze plemiona poskromić i ukarać. Dla wykonania tego zamiaru żądał jednak Mulej-Araaf i czasu i zawieszenia kroków nieprzyjacielskich aż do przybycia sułtana. Jenerał Macias odrzucił tę propozycyę, a rada ministrów, w której przeważyło stronnictwo wojenne, potwierdziła ten krok. W gruncie rzeczy jednak nie chodzi już obecnie o jakieś korzyści lub terytoryalne zdobycze, lecz o salwowanie honoru narodowego; gdyby bowiem Hiszpanie cofnęli wojska z Melilli, i fort Sidi-Guariah został zbudowany za przyzwoleniem Mulej-Hassana, w takim razie Kabyle Rifu uważaliby Hiszpanię za państwo, zostające pod protektoratem sułtana, i przy każdej sposobności ponawialiby swoje napady. Rząd hiszpański pragnie zatem koniecznie zadać Kabylom dotkliwą klęskę, aby ich przekonać o przewadze Hiszpanii. Tymczasem wypadki pod Melillą nie pozostały bez wpływu na usposobienie całej ludności mahometańskiej Marokka. Na zachodnim brzegu tego kraju posiadają Hiszpanie wąski pas ziemi i utrzymują maleńką załogę w faktoryi nad Rio Oro. Warownia została obecnie oblężoną przez 3 000 Arabów, a rząd był zmuszony wysłać tam spiesznie znaczniejsze posiłki z Hiszpanii i z wysp Kanaryjskich, znacznie bliżej położonych. Fakt ten świadczy także o upadku powagi sułtana na krańcach państwa i o jego zupełnej niemocy. Fanatyzm muzułmański raz poruszony nie prędko się uspokoi, a rozruchy melilskie łatwo mogą znaleść odgłos w całej północnej Afryce, od Atlantyku do ujścia Nilu.

Korespondencya „Czasu“.

Poznań 28 listopada.

(*) Sprawa wystawy lwowskiej żywo tu u nas i w Prusiech Zachodnich zajmuje umysły. Spodziewać się należy, że mianowicie Kółka rolniczo-włościańskie z niektórych okolic nadeszlą bardzo pokaźne wyroby przemysłu domowego. W okolicy Czarnkowa, a zatem już na samych kresach żywiołu polskiego, pracowity lud wyrabia na krosnach przednie warpy, pstro wzorowane. Przemysł ten, niegdyś kwitnący w całej Wielkopolsce, ustąpić musiał pola tanim wyrobom fabrycznym, i tylko pod Czarnkowem, Szubinem, a poniekąd na Kujawach się utrzymał, a pod opieką Kółek rolniczych może jeszcze dotrwa lepszych czasów. Nie należy się jednak spodziewać, żeby przemysł ten nabrał znaczenia handlowego. Dziś nawet na Szląsku, tej ojczyznie tkactwa domowego, przemysł ten z roku na rok upada, mimo zachęty i zapomóg ze strony rządu. Wszechmocna maszyna parowa zabija wyroby najpilniejszego i najzręczniejszego rękodzielnictwa. Mimo tak zniechęcających przykładów, popieranie tradycyjnie utrzymującego się tkactwa zasługuje na uznanie, jako środek społeczno-pedagogiczny. Właśnie co tylko pewien życzliwy nam kapłan niemiecki z okolic nawiedzanych przez obieżysastwo, ogłasza w pismach bardzo zawstydzające dla nas zeznanie polskich dziewcząt. Z całą otwartością zeznawały one przed badającym kapłanem, że wróciwszy z roboty w Niemczech do domu, przez całą zimę *nic nie robią*, czekając, póki kur wiosenny znów nie zapieje na hasło, że znów pora nastała gonitwy za saskim lub meklenburskim zarobkiem, za swobodą życia obieżyskiego i jego dozwolonemi lub niedozwolonemi rozkoszami.

Tak jest rzeczywiście, lud zimą po największej części próżnuje, więc lepiejby było, gdyby się zajmował pracą, nawet mało przynoszącą korzyści i zarobku, jak że nic nie robi i złym myślom i zabawom się oddaje. W ostatnich czasach zaczyna się też opinia, jak na początek z niewielkiem zrozumieniem zajmować „przemysłem domowym,“ a jest nadzieja, że sprawa ta przez Towarzystwa rolnicze, jako jedynie kompetentne instancye, wprowadzoną zostanie na właściwe tory. To, co się nazywa przemysłem domowym, w całej pełni kwitnie, chociaż z małą korzyścią, na sąsiednim Szląsku. U nas mało pracy się w tym kierunku porusza, mianowicie po za igłą i krosnem. Tu i owdzie zaledwo są słabe zaczątki. Tak n. p. u jednego z magnatów niemieckich ludzie zimą wyrabiają dość zręcznie gięte meble ogrodowe z leszczyny. Dziedzic leszczynę daje im bezpłatnie, a przekonawszy się o ich zręczności, zamierza sprowadzić poprawne modele na wzory dla swych domorosłych artystów.

PRZED LATY.

POWIEŚĆ

przez * * *

(55) **Tom drugi.**

(Ciąg dalszy).

Roman wstał od stołu, przy którym jeszcze wszyscy siedzieli i zbliżył się do okna. Szyby w części tylko zamarzłe i pokryte srebrzystemi wzorami, jakby liśćmi egzotycznych jakichś roślin, pozwalały dojrzeć, co się na podwórzu działo. Za nim pospieszyła Emilka i przez plecy jego wychyliła się naprzód. Przy jednych z sań stał żołnierz z niebieskim kołnierzem u starego płaszcza i pałaszem przypasanym do boku.

— Żandarm, Boże drogi, żandarm! — wyszeptała napół żywa z przerażenia.

Ojciec wrócił z pomięszaną twarzą.

— Co to jest? co to wszystko znaczy? — zawołała pani Niewodowska — poco oni tu przyjechali?

— Interes nie do mnie, chcą widzieć Romana.

Emilka stała blada i drżąca i gdyby nie pierś jej, co się gwałtownie wznosiła i opadała, możnaby było powiedzieć, że skamieniała.

Roman ujął ją za rękę.

— To nic, to jakaś omyłka zapewne, jakieś nieporozumienie, z którego się łatwo wytłomaczę, wszystko się wnet wyświetli; zobaczysz tylko, jeśli mnie kochasz... uspokój się.

I wyszedł.

— Wody, tu, tu... przyłożyć... coś mi się tam rozrywa! — wyjąknęła biedna, chwiejąca się na nogach.

Z pochwyconej na prędce pierwszej lepszej chusteczki zrobiono kompres chłodzący i przyłożono na miejsce, gdzie okiem nawet można było dojrzeć gwałtowne pulsowanie.

Po niejakimś czasie Roman wrócił, siląc się na spokój, siląc się nawet na uśmiech. Zaraz w progu odgadł, co się święci. Dosyć mu spojrzeć było na Emilkę. Jakże jej powiedzieć całą prawdę? Trzeba było jednak. Sprawnik z asesorem i żandarmami przyjechał po niego... miał rozkaz stawienia go niezwłocznie przed jenerał-gubernatorem w gubernialnem mieście. Musiał to oznajmić swoim najbliższym. Emilka siedziała jakby martwy marmurowy posąg. Naraz mu się przypomniały wszystkie zalecenia Tremera. Zrozumiał je teraz jasno.

— Teraz już po niej.

Nie było czasu do stracenia. Przypomniał sobie Roman książki, które był świeżo otrzymał i które wszyscy razem od dziś czytać mieli, przypomniał sobie i wiele innych jeszcze. Powiedział więc siostrze:

— Zapewne niebawem każą zrobić rewizyę w Przydatkach, trzeba ją uprzedzić. Pojedź tam zaraz i zniszcz wszystko, co być może niebezpiecznem, zrób wszystko, co ci się wyda najlepszem i najstosowniejszem. Oto kluczyk od szafy, ten drugi od biórka, tamte od komod i szuflad rozmaitych. Uprosiłem tych panów, by mi pozwolili zaopatrzyć się w bieliznę i odzienie na drogę, dalszą może, niż mi to chcą powiedzieć.

— Ale, co za powód, mój Boże! Dlaczego cię tak porywają? Nic przecie nie zbroiłeś; chyba, że... Ach! ten nieszczęsny... niedarmo mi się tak wczoraj niewiedzieć zkąd i po co przypomniał.

— Na niepewne nic twierdzić i nikogo obwiniać nie należy; może też nic nie będzie strasznego, może mi z gubernialnego miasta wrócić pozwolą... Ale złe, jakie już zrobiono, to się nie odstanie — dodał, pełne boleści spojrzenie zwracając w stronę Emilki.

— Ja cię nie odstąpię, mój jedyny... pojadę z tobą wszędzie, choć na koniec świata!

— Nie teraz — odrzekł głucho — nie teraz! Teraz musisz tu zostać; jeżeli mnie kochasz prawdziwie, to zostaniesz przy niej; ona biedniejsza od ciebie. Potem... kiedyś...

I głos mu uwiązł w gardle, odwrócił się i ręką przysłonił oczy...

Celina pojechała.

Roman siedział przy swej bladej narzeczonej i trzymał jej rękę w swoich dłoniach, rachując z trwogą zarówno słabe pulsów jej bicie, jak i ubiegające sekundy... i ściskał tę biedną, drogą rączkę i do ust ją przykładał w milczeniu. Na słowa w takich chwilach mowy nie starczy.

— Ci panowie już się niecierpliwią — rzekł pan Kajetan drżącemi usty, przychodząc z drugiego pokoju, gdzie usiłował zabawiać policyantów, częstując ich przekąską, a Romanowi szepnął do ucha: Przedłużanie męczarni na nic się nie zdało.

Powstał Roman, powstała i Emilka z dziwną na pozór mocą i odwagą, a ściągając z palca skromny pierścionek z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej, jedyną obrączkę, jaką posiadała, podała ją ukochanemu.

— Niech dziś będą nasze zaręczyny wobec Boga i ludzi... dla mnie to ślub — rzekła zaledwie dosłyszanym głosem, a wsuwając Romanowi pierścionek na koniec palca, dodała: — Teraz i na wieki!

On nie był na to przygotowany, nie miał pierścionka na zamianę.

— Weź to — podchwyciła siostra, podając mu obrączkę z pięknym turkosem, co ją miała po matce.

Roman włożył ją na paluszek drogiej istoty, z którą się rozstawał nazawsze i powtórzył: Na wieki! — a potem objął ją ramieniem swem, przycisnął do piersi i złożył pierwszy i ostatni pocałunek na jej bladem czole.

A gdy już pojechał, gdy wszyscy płakali, a sanie jego, z żandarmem jednym na przodzie, a drugim obok, znikły już za zabudowaniami dworskiemi, Emilka, która się dotąd trzymała, jakby nieswoją siłą, stojąc w oknie, jakby automat, padła, gdyby martwa w objęcia Celiny.

Jedna chwila nieprzewidziana, niespodziewana, choć u góry już dawno wiadoma, nagle zburzyła wszystko.

XVI.

Zrazu łudzono się co do wiadomości, jakich wyglądano niecierpliwie. A może też będą dobre i sam Roman je przywiezie. Celina żyła tą nadzieją. Ale Roman nie wrócił, a natomiast przyszedł pocztą list krótki, oficyalny do siostry, w którym tyle tylko doniósł, że na czas nieograniczony jedzie do Tobolska; drugi zaś prawie jednocześnie przez pewną okazyę, szczegółowy, wyłuszczający powód tego okrutnego wygnania. Tym powodem było przejęcie listu z zagranicy pod adresem Romana. List był od Seweryna. Nie mógł dłużej wytrzymać i napisał, a napisał tak nieopatrznie, z nieostrożnością człowieka, który sam czując się bezpiecznym, nie myśli o tem, na co innych naraża, byle tylko dogodzić niepomiarkowanej chęci wywnętrzenia swych uczuć z wdzięczności, że Roman, gdyby nawet chciał, nie mógłby wyprzeć się prawdy. Padł zatem ofiarą swej uczynności. Kazano go wywieźć na mieszkanie do Tobolska, a majątek oddać w opiekę. Lecz że się to wszystko stało drogą administracyjną, więc opiekunem nad Przydatkami udało się naznaczyć p. Kajetana, jako najbliższego sąsiada, przez co mienie Romana nie poszło w poniewierkę.

Dla Emilki cała ta sprawa stała się nieodwołalnym wyrokiem. Wada sercowa, oddawna już organizm jej podkopująca, ciosu tego zwycięzko odeprzeć nie zdołała i gdy jedyny konieczny warunek do zatrzymania wątłego życia, unikanie wzruszeń, stał się niepodobnym, wada ta rozwinęła się teraz z całą gwałtownością nieubłaganej choroby. Zrozumiała to sama, zrozumieli wszyscy.

O sobie Emilka w tem wszystkiem najmniej myślała. Pojęła los, jaki ją spotykał, jako ofiarę już oddawna zresztą Panu Bogu uczynioną, a teraz widocznie przezeń przyjętą. Znosiła boleść bez szemrania. Cała jej troska zwracała się teraz do dobra drugich.

W rozmowie z Celiną dnia jednego rzekła, patrząc na swój pierścionek z turkusem:

— Niedługo on do ciebie wróci... Wtenczas pojedziesz do Romana i zostaniesz przy nim i wspomnicie czasem o mnie.

A po chwili dodała z pełnym słodyczy wyrazem:

— Ale Roman kiedyś wróci... wrócicie oboje, może nawet rychlej niż się nam teraz zdaje; a ponieważ mnie już tu nie będzie, to kto wie... może się stanie to, co dla dobra wielu stać się było powinno, a czemu ja nie chcący stanęłam na przeszkodzie.

Stan jej zdrowia szybko się pogarszał. Na poufne zapytanie panny Brygidy, doktor oświadczył, że tego dokładnie oznaczyć niepodobna, ale że tu ani o latach, ani o miesiącach nawet mowy być nie może, gdyż za lada silniejszem wzruszeniem nastąpić może katastrofa.

Emilka sama zażądała księdza. Przybył ksiądz Piotr i przywiózł z poczty całą plikę gazet i listów. Między innymi był także list od Romana, ale go przed nocą Emilce nie pokazano.

Nazajutrz rano, gdy po przystąpieniu do Sakramentów św. Emilka okazywała się wcale żwawą i zapewniła wszystkich, że się czuje dużo zdrowszą, zdecydowano się oddać jej ten list. Był pisany już z Tobolska. W słowach, pełnych najczulszej troskliwości, Roman donosił, że podróż przebył szczęśliwie i że stosunkowo nawet nie w najgorszych żyje warunkach.

Była to niedziela. Wszyscy więc domownicy udali się do kaplicy na mszę X. Piotra, tylko Celina została przy chorej, która znużona wrażeniami dnia, leżała cicho, nawet zdrzemnęła się trochę. Zanim wrócili, Emilka żyć przestała. W czasie snu przyszedł atak, przewidziany przez doktora. Dusza jej uleciała do nieba w chwili, gdy cała rodzina polecała ją Panu Bogu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Słychać, że na przyszłorocznem walnem zebraniu Centralnego Towarzystwa gospodarczego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego będzie o tych sprawach odczyt z wskazówkami praktycznemi, jakby się sprawą przemysłu domowego zająć należało. Teoretyczną stroną tej kwestyi zamierza też zająć się świeżo kreowany Wydział prawniczo-ekonomiczny Towarzystwa Przyjaciół nauk. Może równoległym prądom tym uda się zainteresować społeczeństwo dla tej ważnej, ale bardzo trudnej i kłopotliwej sprawy, którą zrazu u nas jedni odpychali, jako „głupstwo,“ drudzy uważali za rzecz, którą tak nibyto z rękawa wytrząść można na łono żądnych sławy radców, prezesów i t. p. dygnitarzy.

Prasa nasza nieustannie mnoży się liczebnie. Od 1 października b. r. powstał w Inowrocławiu nowy, codzienny *Dziennik Kujawski* pod redakcyą znanego pisarza i wydawcy ludowego p. Józefa Chociszewskiego i ze współudziałem panny Teresy Radeńskiej, jako władczyni fejletonu. Pismo to w pierwszym zaraz kwartale zyskało bardzo poważne grono abonentów, do których się oczywiście zalicza i ów dzielny Kujawiak Posadzy, co go niedawno na pogrzebie Matejki oglądaliście w Krakowie. Obecnie *Dziennik Kujawski* przedrukowuje w fejletonie sienkiewiczowską nowelę p. t. „Bartek zwycięzca“. Ów Posadzy zaś jest nietylko znakomitym obywatelem, a serdecznym Polakiem, ale i bardzo przemyślnym gospodarzem. Na zeszłorocznej wystawie rolniczej Kółek włościańskich w Inowrocławiu podziwiano jego domowy warsztat kołodziejsko-tokarski, na którym z twardego drzewa wyrabia na własną potrzebę najrozmaitsze narzędzia i przybory mechaniczne, zapewniając, że mu tak samo służą, jak innym żelazne.

Co do spraw prasowych, odzywał się jeszcze także pomysł założenia nowego pisma w Gnieźnie. Czemuż nie? Prawie każde powiatowe miasto u nas ma swój organ niemiecki, naturalnie zasilany przez liczne, a dobrze płatne inseraty urzędowe. Tych nasze pisma nie zdobędą, to też brak im najważniejszej podpory materyalnej. Ludność nasza niezamożna i mało jeszcze czytająca, nie może też tyle pism utrzymać, co niemiecka. Postęp jednak w tej mierze jest wielki.

W Poznaniu też pokutuje myśl założenia co najmniej literacko-politycznego tygodnika. Co prawda, literackie pismo bardzoby nam się przydało. Pominąwszy już wszelkie inne względy choćby dlatego, żeby się przecież może wyrobiła jakaś krytyka literacka, któraby do opamiętania przyprowadziła autorów i wydawców, mianowicie ludowych. Dziś na tem polu panuje zupełna rzecz pospolita, a każdy nieledwie, co jako tako ortograficznie pisać umie, uważa się za „literata“ i czuje się powołanym do płodzenia „arcydzieł“ sztuki pisarskiej. Jest to poniekąd objaw dodatni, ale jeżeli z tej tuzinkowej roboty ma się z czasem wyrobić coś lepszego, krytyka życzliwa, ale bezwzględna, powinna do objawu tego przyłożyć swą politurę. Na polu wydawnictw pism literackich Poznań oddawna niewiele miał szczęścia, a z czasem tak wyszedł z literackiej wprawy, że bodaj czy rychło się zdobędzie na coś właściwego i odpowiedniego celowi. Lepiej o tem nie mówić, a czekać cierpliwie.

Powstały też wieści o zamiarze wydawania nie tu, ale w Lipsku, miesięcznika niemieckiego, poświęconego umysłowemu ruchowi polskiemu; ale nie wiadomo jeszcze, czy pomysł ten się ziści, a co więcej, czy przypadnie do gustu publiczności niemieckiej, dla której ma być przewodnikiem w obznajamianiu się z literaturą i nauką polską. Z pisma tego oczywiście polityka miałaby być wykluczoną. Jeżeli kiedy, to dziś potrzeba takiego pisma wydaje się bardzo naglącą. Ale łatwiej potrzebę uznać, jak ją zaspokoić.

Postanowiono tu pamięć nieodżałowanego ś. p. X. Dra Kanteckiego uczcić pomnikiem. Sądząc z głosów, jakie się publicznie w tej sprawie odzywają, projektów będzie dużo, co naturalnie wybór utrudni.

Pobyt J. E. p. Ministra Madeyskiego w Krakowie.

Na cześć p. ministra Madeyskiego odbyła się wczoraj o godz. 5 po południu w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń uczta, urządzona przez Uniwersytet Jagielloński i Akademię umiejętności. Stoły, zastawione w podkowę, przybrano kwiatami, a zasiadło do nich blisko 100 osób. Honorowe miejsce zajął Jego Eminencya Najprzewielebniejszy X. kardynał Dunajewski; obok z prawej strony p. minister Madeyski. Dalej siedzieli: prorektor X. prałat Dr Chotkowski, JE. prezydent Zborowski, członkowie Akademii JE. Dr Józef Majer i Julian Klaczko, p. delegat Laskowski, prezes Akademii hr. Stanisław Tarnowski, wiceprezes prof. Dr Zoll, prezydent miasta Friedlein, prezes p. Jasiński, p. dyrektor Dr Korotkiewicz, wicesekretarz ministeryalny hr. Trauttmannsdorf, a dalej profesorowie i docenci Uniwersytetu. Na galeryi przygrywała muzyka 13 pułku.

Gdy nadeszła pora toastów, powstał X. prorektor prałat Dr **Chotkowski** i w te przemówił słowa:

Powiedziano słusznie, że wdzięcznymi umieją być tylko szlachetni, a jakiekolwiek wady mogliby nam obcy wytykać, tego nie dowiodą nigdy, żeby Polacy nie umieli być wdzięczni. W ciężkiej szkole doświadczeń i nieszczęść nauczyliśmy się cenić każdą, choćby najmniejszą, okazaną nam życzliwość: nie dziw, że serca nasze przejęte są serdecznem przywiązaniem dla osoby Tego, który nas do wdzięczności zobowiązał najwyższą łaskawością i ojcowską dobrocią swoją. Wśród nielitościwego wołania: *Tolle, crucifige,* odezwał się głos: *Sinite Polonos venire ad me.* Polacy posłyszawszy ten głos prawdziwego ojca, odpowiedzieli taką wdzięcznością i przywiązaniem, że mógł niedawno temu, przebywając w tym kraju, wyrazić się o nas z najwyższem zadowoleniem i pochwałą.

W tym chórze serc wdzięcznych nie braknie i prastarej Jagiellońskiej szkoły, której nowy blask przybył, gdy Monarcha i dla niej ojcowskiem sercem stare wznowił prawa, a wobec świeżego dowodu najwyższego zaufania, którem ponownie jeden z mistrzów tej szkoły i *Rector magnificus,* powołany został do Rady koronnej, stawa mimowoli na myśli wszystko to, co zawdzięczamy Najjaś. Panu.

Jego potężne słowo sprawiło, że od małego dziecka w szkole, aż do uniwersytetu rozwijać się może umysł polskiej młodzieży w tej mowie ojczystej, którą wszyscy pedagodzy za jedyny do tegoż rozwoju stosowny uważają środek. Jego łasce zawdzięcza ten kraj, że od kmiotka począwszy, wszystkie stany mogą swego honoru i mienia bronić przed sądem i urzędem w ojczystej mowie, że sami się sądzić i sami się rządzić możemy.

Jak słońce sprawia swemi promieniami, że w przyrodzie roślinność się krzewić, rozrastać i kwitnąć może, tak i w kraju naszym obudziła łaska monarsza nowe życie, nową chęć do życia i tę, która stanowi życia podstawę, nadzieję lepszej przyszłości. To też nie dziw, że imię Najjaś. Pana wymawia z wdzięcznością każde dziecko polskie, że niemasz serca, któreby Go nie kochało w tym kraju. A jeśli się godzi sięgnąć i po za tego kraju granice, to wszędzie, gdzie tylko brzmi jeszcze niestłumiona uciskiem polska mowa, gdzie swoboda i powodzenie tego kraju stanowi jedyną już tylko otuchę w ciężkiej, srogiej niedoli: wszędzie usta polskie ze czcią, z miłością i wdzięcznością wymawiają to imię, wszystkie echem odpowiadają, ilekroć my tu wznosimy toast: Najjaś. Pan Cesarz i Król, Franciszek Józef, niech żyje!

Po wniesieniu tego toastu, zebrani powstawszy, wznieśli trzykrotny okrzyk na cześć Najj. Pana, a orkiestra odegrała hymn ludowy.

Następnie prof. Dr **Zoll** wzniósł następujący toast:

Mając, jako jeden z najstarszych profesorów tutejszego Uniwersytetu i senior Wydziału prawniczego, spełnić miły i zaszczytny obowiązek wniesienia w imieniu wszystkich tu obecnych toastu na cześć JE. p. Ministra wyznań i oświaty, nie mogę rozpocząć przemówienia mego, jak od ponownego wyrażenia objawionej już rano szczerej radości, z powodu tego, że Najj. Pan Ciebie Ekscelencyo, na tak wysokie, wielce zaszczytne i pod każdym względem ważne stanowisko najłaskawiej powołać raczył. Wprawdzie Uniwersytet nasz skutkiem tego traci znakomitego profesora i dzielnego rektora, ale pocieszamy się tem, iż nie przestanie istnieć związek, jaki Ciebie, Ekscelencyo, jako najwyższego kierownika oświaty w państwie łączy i łączyć będzie ze starą Jagiellońską Szkołą. A że nie przestaniesz być jej przyjacielem, że szczerą życzliwością, serdeczną troskliwością i staranną opieką otaczać będziesz tak samo tę szkołę główną, jakoteż założoną przez wspaniałomyślnego naszego Monarchę Akademię Umiejętności, tego rękojmią cała Twoja przeszłość; tego rękojmią wierne dotrzymanie słowa, które dałeś naszej *Alma mater* przy uzyskaniu stopnia doktora praw; tego rękojmią gorliwość, z jaką spełniałeś obowiązki, zaciągnięte względem niej, jako profesor i rektor, mimo rozlicznych innych zajęć *pro publico bono*; tego wreszcie rękojmią serdeczne słowa, któremi dzisiaj żegnałeś Uniwersytet i które nas wszystkich do głębi serca wzruszyły.

Kiedy profesorowie, powołani do zgermanizowania Uniwersytetu Jagiellońskiego, opuszczali przed 30 laty Kraków, spodziewając się, że Uniwersytet, skutkiem zaprowadzenia wykładów w języku ojczystym, upadać pocznie, wtedy ani im przez myśl nie przeszło, że w krótkim stosunkowo czasie Najj. Pan z grona profesorów tej szkoły powoła do Rady Korony męża, aby mu poruczyć zadanie, którego spełnienie zdawało się być rzeczą wprost niemożliwą. A jednak wywiązał się z niego znakomicie, mimo olbrzymich trudności, jakie mu czyniono na każdym kroku, i ustąpił ze swego stanowiska, otoczony głęboką wdzięcznością Monarchy i powszechną czcią społeczeństwa w państwie i kraju naszym.

Obecnie Najmiłościwszy Monarcha z tego samego grona profesorów powołuje Ciebie, Ekscelencyo, aby Ci powierzyć kierownictwo nie skarbów materyalnych, ale najdroższych skarbów moralnych, oddając w ręce Twoje sprawy oświaty i sprawy wyznaniowe, a więc to, co stanowi etyczną podstawę bytu państwa, jego podwalinę moralną.

Zadanie Twoje jest bardzo trudne, odpowiedzialność wobec państwa i kraju ogromna, ale kto Ciebie zna, ten ma to silne przekonanie i niepłonną nadzieję, że temu zadaniu sprostasz i dzielnie się z niego wywiążesz.

My wszyscy, tu zebrani, życzymy też Tobie, Ekscelencyo, z całego serca przedewszystkiem tego, aby Ci Bóg na tej nowej drodze błogosławił, następnie, abyś przy wykonywaniu trudnego zadania swego szczerego doznawał poparcia od reprezentacyi państwa, a szczególniej od naszej delegacyi, abyś dalej w nowem otoczeniu swem spotkał się z tą serdeczną sympatyą, jaką sobie zjednałeś na Uniwersytecie naszym u wszystkich byłych Twoich kolegów, wreszcie, aby działalność Twoja okazała się w skutkach swoich zbawienną tak dla państwa i kraju naszego, jakoteż dla Kościoła, przy którym nasz naród zawsze wiernie stał i którego zawsze dzielnie bronił.

Z tem życzeniem podnoszę kielich na pomyślność i szczęśliwe powodzenie JE. p. Ministra Madeyskiego.

Z kolei zabrał głos p. minister **Madeyski**:

P. Minister rozrzewniony serdecznością przemowy podziękował za okazywaną mu zawsze życzliwą przyjaźń i prosił o nią nadal na trudnem nowem stanowisku. Poczem tak dalej przemówił:

„Lecz nie o moją osobę tu chodzi. To zdarzenie, że już drugi z rzędu polski członek krakowskiego Uniwersytetu, powołany został do Rady korony, że polskiemu politykowi Najjaś. Pan raczył w najłaskawszem zaufaniu swojem zarząd oświaty w Austryi powierzyć, to historya kraju i narodu musi zapisać jako fakt dodatni, powiem śmiało, jako dorobek naszego narodu. Bo kraj i naród potrzebowali zasłużyć sobie na to, ażeby w ten sposób mogły się ujawnić względem nich łaska i zaufanie Monarchy.

W pierwszym rzędzie zasługa to polskiej nauki. Snać, dosięgła ona w powszechnej opinii świata tego szczebla, który czyni ją zdatną do równego współzawodnictwa z nauką pierwszych w cywilizacyi narodów. A charakter nauki polskiej między innemi i na tem także polega, że ona z mądrości Bożej prawdę czerpiąc, z Kościołem nigdy się nie rozdwajała, więc wdzięczność kieruje się naprzód do dostojnych przedstawicieli Kościoła i nauki.

W drugim rzędzie to zasługa polskiej polityki w kraju i państwie — tej polityki cierpliwej, wytrwałej, pełnej zaparcia się, poświęcenia i odwagi, polityki, która dobro kraju i narodu z dobrem państwa starannie i statecznie łączy. Oto nowy dowód pomyślnego wyniku tej pracy, zbyt często wyszydzanej, nieraz mylnie rozumianej lub tłómaczonej, a przecież jedynie zbawiennej — pracy organicznej polskiego narodu. Praca ta zespoliła wielu zacnych narodu synów, w miarę warunków pracowali oni i pracują w mniejszym lub szerszym zakresie, nieraz z chlubą, zawsze z pożytkiem dla kraju.

Niech mi będzie wolno tylko dwóch z nich wymienić, którzy w kraju na naczelnych stojąc stanowiskach i w dzisiejszej chwili sterujące piastują posady: Namiestnika Galicyi i Marszałka krajowego; obydwom hołd czci złożyć się godzi. Wszakże zbyt świeżą jest chwila, w której Namiestnik nasz miał sposobność potęgą swojego talentu, charakteru, rozumu, poświęcenia i patryotyzmu wzbić się na wyżyny, na których w krytycznej państwa potrzebie zwróciły się na niego oczy wszystkich a i Tego, który z najwyższego w państwie stanowiska ojcowskiem sercem obejmuje wszystkie jego ludy i kraje. Dziś po przebytym przełomie, rozbrzmiewa sławą imię naszego Rodaka po szerokich państwa przestworach, wdzięcznem echem podają je sobie i niebotyczne Tatry i szczyty Alp i głazy Karstu.

Pozwólcie Panowie, że do wyrazów serdecznej wdzięczności za Wasze słowa, dołączę zbiorowy toast na pomyślność JEm. X. Kardynała, X. prorektora, Prezesa Akademii Umiejętności, JE. pana Namiestnika i ks. Marszałka krajowego!“

Prezes Akademii hr. Stanisław **Tarnowski** wniósł toast „kochajmy się“ w tych słowach:

Szlachetna myśl tkwi w tym zwyczaju, który nam przypomina przy zabawie, czy biesiadzie, że w nas są wyższe uczucia, a nad nami wyższe prawa. Uciechom złych ludzi grozi złowrogie: *Mane Thekel*; świątobliwi nawołują się do myśli o wyższych prawach i celach pobożnem: *Memento mori.* My ani źli ani święci, mamy obyczajem podane hasło, przystające dobrze do piękniejszych stron naszej natury, jak żeby wydobyte z gruntu naszego dobrego serca, światową i świecką parafrazę apostolskiego upomnienia „miłujcie się.“

Może rzeczywistość nie zawsze odpowiada godnie temu instynktowi wzniosłemu, który w niej tkwi; może nadużywamy tego hasła, kiedy powtarzamy je zbyt lekko, przy lada sposobności i dla pierwszego lepszego, albo nie całkiem rzetelnie, kiedy, rozrzewnieni na chwilę, zachowujemy w sercach dawny kwas lub w myśli pozorny tylko, udany szacunek:

Gdzie twardych walk braknie o życia zadanie,
Tam czy to przy węgrze czyli przy szampanie
Całować się, kochać i upić się łatwo,
Lecz ku celom wzniosłym kto zwrócon skwapliwie,
Nie kocha się łatwo, bo kocha prawdziwie.

Słusznie jest przytoczyć dziś to słowo, bo brakłoby czegoś, gdyby się ten głos nie odezwał, ten duch nie przypomniał, ten, który między nami właśnie, w tym uniwersytecie, uczył nas słowem i przykładem:

Jak dźwigać jednako i dźwigać statecznie
I jedno kochając, pokochać się wiecznie.

To dźwiganie, które „kochając, chcieć musi,“ które na samym popędzie serc nie poprzestaje, ale na statecznej hartownej woli się opiera, jest naszem zadaniem, naszym obowiązkiem, naszą sztuką. A dziś mamy oczywisty dowód, i święcimy go z radością, że ono marnem nie jest, że do rzeczywistych skutków prowadzi i je osiąga.

Los Syzyfa jest zawsze na świecie, a u nas łatwiej niż gdzie możliwy, ale że ten kraj swój kamień wysoko pod górę wytoczył, że jest w toku dźwigania się, to bez samochwalstwa przyznać sobie możemy. Dowód dotykalny jest między nami, jest w dziejach tej szkoły, której służymy. Niedawne to lata, jak upośledzona, zapomniana, uważana za jednę z ostatnich na świecie, krzepiła się tylko swojemi wielkiemi wspomnieniami, żeby resztek odwagi do życia nie stracić, a ledwo krótki czas przeszedł, wezwano jej rektora, żeby skarb wielkiego państwa doprowadził do ładu i żeby radził, jak sterem tego państwa kierować. A gdy ten ustąpił i gdy się pokazało, że nawa zabłąkała się bardzo przez to właśnie, że sterowano nią inaczej, jak on radził, powołują z między nas drugiego, żeby rektorskie berło złożył, a ujął władzę nad sprawami ducha i rozumu w tem państwie.

Skutek to dźwigania i miara rzeczywistego podźwignienia się naszego. Powód do większej ufności w siebie, do wielkiej radości i chluby. A gdy się zastanowić i zapytać, zkąd ta zmiana, zkąd to o nas mniemanie, a dla nas stanowisko tak znacznie wyższe, że nam władzę nad częścią spraw państwa oddają, znajduje się jednę tylko prawdziwą odpowiedź. Dał nam Bóg ludzi zdolnych i ci stali się wyrazem tej dążności w górę; ale dał i takich, którzy „kochając, chcieć umieli,“ kochając i chcąc, jednako dźwigać mieli „w źrenicy jedne myśli Boże,“ i ramiona wiernie, statecznie do takiego dźwigania złączone. To przyczyna i tajemnica skutku, i tej sobie winszując, powiedzmy naprzód: w tej dążności dźwigania, w tej świadomości, że kto kocha, ten musi chcieć, a chcieć musi jednako, jeżeli ma kochać prawdziwie — w tej świadomości i w tej dążności — kochajmy się!

Ale na tem nie dosyć. Jeden człowiek sam nie poradzi. „I gieniusze marnieją, kiedy im środowiska, kiedy im podstawy zabraknie.“ Kiedy społeczeństwo zdobywszy się na wydanie dzielnego człowieka, i jego ręką pośrednio ująwszy władzę, tego nie rozumie, że dalej w zmienionym tylko kształcie i stosunku zostaje z nim jednem i tem samem; kiedy w chwili skutku uważa swoje zadanie za spełnione i siłą swoją nie podtrzymuje tego, przez którego siłę swoją wykonywać może — cóż dopiero, kiedy wyniesienia zazdrości lub za wyniesienie podejrzywa! — wtedy ono odstępuje samego siebie i swojej sprawy i celu swego nie dopnie. I nawzajem, człowiek publiczny, gdy z szeregu wyszedł i szczęśliwie objął władzę nad tymi, którzy przed chwilą byli mu równi, musi wiedzieć, że w tym szeregu jest jego siła, że w tym gruncie korzenie jego znaczenia i wpływu. Powstaje dwustronne zobowiązanie: od rządzonych rozumienia i pamięci, że nigdy wszystko naraz, nigdy wszystko zupełnie zrobić się nie da, a dopieroż w takich, jak tutejsze, zawiłych stosunkach. Od rządzących obowiązek ciągłego rozumienia i ciągłej pamięci potrzeb tego społeczeństwa, i zrządzenia wszystkiego, co w możliwie największej mierze zrządzonem być może. Dla stron obu obowiązek świadomości i pamięci, że to nietylko krew z krwi i kość z kości: — to jeden organizm, w którym krew ta sama krążyć ma ciągle od serca do mózgu, od mózgu do członków, a krwią tego organizmu jest myśl ta sama i ta sama dusza. W tej jedności organizmu, w tej łączności jego członków, w tym normalnym a nieustannym obiegu krwi, czyli myśli i dążeń, w jedności przekonania, zasad i działań — kochajmy się!

A wreszcie: zkąd się wzięło to świetne odznaczenie Uniwersytetu? Co mu dało tę siłę dźwigania się, kiedy mu groził smutny upadek? Co? Wierność samemu sobie, miłość swojej przeszłości, świadomość, że ta obowiązuje go być czemś w teraźniejszości i czemś w przeszłości. On się czuł odpowiedzialnym przed swoim założycielem, przed swoimi dobroczyńcami, przed wszystkiemi swojemi zasługami i zaszczytami; wiedział zawsze, nie zapomniał nigdy, że powinien być ich godnym. W tej wierności, w tej miłości znalazł popęd do dźwigania, i dźwignął się. A więc w tej miłości i wierności jeszcze, w tej jego pięciowiekowej przeszłości, w tej odpowiedzialności, jaką ona na nas wkłada, dziś gdy Uniwersytet zajaśniał przed światem po raz drugi wyniesieniem swojego rektora -- w tych nadziejach, jakie to wzniesienie rokuje, w tym obowiązku, jaki mamy wszyscy, żeby z dzisiejszego szczebla dźwigać go wyżej i zawsze wyżej — Kochajmy się!

Podniosłą mowę wypowiedział następnie Jego Eminencya Najprzewielebniejszy X. Kardynał D u n a j e w s k i. Nawiązując do słów ministra o Kościele i podnosząc stanowisko jego, jako ministra wyznań, w bardzo pięknych wyrazach określił dostojny mowca stosunek Kościoła do nauki.

Mowę X. Kardynała, jak również wszystkie poprzednie mowy, przerywały częste, serdeczne i huczne oklaski.

Podczas uczty odczytano telegram od p. Namiestnika hr. Badeniego i od rektora Uniwersytetu lwowskiego prof. Dra Ćwiklińskiego.

Telegram p. Namiestnika brzmi, jak następuje: „Żałuję serdecznie, że nie mogę osobiście wziąść udziału w bankiecie na cześć ministra Madeyskiego. Dziękuję za łaskawą pamięć i proszę Księdza Prorektora, by raczył być tłumaczem mych uczuć wobec Pana Ministra i zaliczyć mnie do rzędu tych szczerych, oddanych przyjaciół, którzy w tej chwili piją na cześć, pomyślność i powodzenie Ekscelencyi. Namiestnik *Badeni.*“

Telegram pana rektora Ćwiklińskiego brzmi: „W chwili, gdy prastara Szkoła Jagiellońska żegna swego Rektora, łączymy się myślą z kolegami krakowskimi i przesyłamy Ekscelencyi wyrazy hołdu i najserdeczniejsze życzenia.

Rektor *Ćwikliński.*“

Po uczcie toczyła się jeszcze ożywiona rozmowa między uczestnikami, poczem około godziny 8 udał się p. Minister do nowego teatru i pozostał do końca przedstawienia *Fałszywych poczciwców.*

*

Dzisiaj o godzinie $11\frac{1}{2}$ przed południem przybył p. Minister do *Collegium novum* i tu w kancelaryi rektorskiej w dalszym ciągu udzielał posłuchań zgłaszającym się osobom. Potem ma p. Minister uczestniczyć w uroczystości rodzinnej, mianowicie w złotem weselu rodziców swej żony pp. Ferdynandostwa Kozubowskich, przyczem ma się odbyć chrzest ich prawnuka, syna pp. Mikuckich. Obie te uroczystości odbędą się w kaplicy domowej pałacu XX. Czartoryskich na Woli.

Wieczorem odjeżdża p. Minister do Wiednia.

KRONIKA.

Kraków 30 listopada.

— **Zapiski osobiste.** JE. Dr Dunajewski powrócił wczoraj wieczór z Wiednia do Krakowa. — Poseł Antoni hr. Wodzicki dziś rano powrócił z Wiednia.

— **Wizytacya szkół krakowskich.** W czasie swego pobytu w Krakowie zwiedzał JE. p. Namiestnik tutejsze szkoły średnie, a mianowicie w poniedziałek był w gimnazyum III w klasie VIII na lekcyi języka niemieckiego prof. Bystronia, w klasie VIII B na lekcyi historyi prof. Bylickiego, w klasie I B na lekcyi języka polskiego p. Grotowskiego, w klasie II na lekcyi łaciny prof. Soswińskiego. Tegoż dnia był p. Namiestnik w szkole realnej w klasie VII na lekcyi języka niemieckiego p. Jasińskiego, w klasie III B na lekcyi języka polskiego Dra Kurpiela, w klasie IV A na lekcyi języka polskiego Dra Tretiaka i w klasię VI na lekcyi fizyki p. Bidzińskiego. Następnie był na kursie dla nauczycieli szkół ludowych, kształcących się na nauczycieli szkół wydziałowych a mianowicie na lekcyi matematyki Dra Juliana Zgorzalewicza i na lekcyi fizyki p. Tomaszewskiego. We wtorek zwiedzał p. Namiestnik gimnazyum św. Jacka i był obecnym w klasie VI A na lekcyi języka polskiego p. Grzegorzewicza, w klasie IV na lekcyi języka niemieckiego p. Majera, w klasie VIII na lekcyi fizyki prof. Kaweckiego. Następnie udał się p. Namiestnik do seminaryum nauczycielskiego męskiego, gdzie był obecnym na IV kursie na lekcyi języka polskiego prof. Żukowskiego i na kursie przygotowawczym na lekcyi geografii p. Zaleskiego. W końcu udał się p. Namiestnik do szkoły przemysłowej na kurs malarstwa dekoracyjnego p. Barabasza.

— **Złote wesele.** Obrzędu jubileuszu złotego wesela pp. Kozubowskich na Woli dopełnił dziś X. kanonik Bukowski, przyjaciel i powinowaty rodziny, w kaplicy pałacu książąt Czartoryskich. P. Ferdynand Mora Kozubowski, syn Michała i Małgorzaty Ślepowron Szymańskiej, obywateli z Sandomirskiego, zaślubił 30 listopada 1843 r. w Mogile Konstancyę Pomian Linowską, córkę Wincentego, adjutanta ks. Józefa Poniatowskiego i Domicelli Rawicz Dembińskiej. Ostatnia była wnuczką regimentarza Stempkowskiego. Sędziwi jubilaci wysłuchali Mszy św., otoczeni wnukami i dziećmi, z których najstarszą córką jest pani ministrowa Madeyska. X. kanonik Bukowski pięknem i serdecznem przemówieniem rozrzewnił wszystkich zgromadzonych.

— **Wieczór Mickiewiczowski**, urządzany staraniem młodzieży akademickiej, zapowiada się świetnie, młodzież bowiem pragnie przywrócić te uroczyste obchody do dawnej świetności i wszelkich dokłada starań, by wieczór ten tak pod względem nastroju duchowego, jak i wartości artystycznej, znakomicie wypadł. W tym też celu zaproszono przez osobną deputacyę p. Aleksandra Myszugę, artystę opery lwowskiej, który odśpiewa przy akompaniamencie orkiestry 13 pułku aryę z kurantami ze *Strasznego dworu* Moniuszki i aryę Jontka z *Halki.* Utwory te znajdują w p. Myszudze doskonałego wykonawcę, a publiczność krakowska będzie miała sposobność usłyszeć po raz pierwszy śpiew p. Myszugi przy akompaniamencie całej orkiestry 13 pułku, która pod batutą kapelmistrza p. J. N. Hocka cieszy się u nas powszechną sympatyą. To też nie potrzebujemy zachęcać chyba publiczności krakowskiej, by tłumnie spieszyła na prawdziwie artystyczne przedstawienie. Ponadto przyrzekła panna Krzykowska, znakomita pianistka z Warszawy, która publiczności krakowskiej już swemi publicznemi występami poznać się dała, swój współudział w tym wieczorze.

W części deklamacyjnej weźmie udział artystka teatru krakowskiego panna Tekla Trapszówna. Również atrakcyjnym punktem wieczoru będzie gra solowa na skrzypcach p. kapelmistrza Hocka, który wykona niegrany dotąd krakowiak Zarzyckiego. Wieczór odbędzie się w nowym teatrze w poniedziałek dnia 4 grudnia o godz. 7 wieczór; bliższe szczegóły doniosą jutro afisze. Bilety sprzedaje kasa zamówień od godz. 8 rano do 3 po południu.

— **Z Koła artystyczno-literackiego.** Zapowiedziany w ubiegłym miesiącu, a z powodu zgonu ś. p. Jana Matejki odroczony raut na przyjęcie artystów i artystek nowego teatru miejskiego, odbędzie się w „Kole“ w nadchodzącą środę, tj. dnia 6 grudnia b. r. Początek rautu o godz. $9\frac{1}{2}$ wieczór. Urozmaicony program zabawy składać się będzie z produkcyj muzykalnych, wokalnych i deklamacyi. Członkom Koła przysługa prawo wprowadzania gości.

— **Koncert** na rzecz pomnika Oskara Kolberga odłożonym został na środę dnia 6 grudnia.

— **Z teatru.** Jutro dane będzie przedstawienie popularne po cenach zniżonych, na które złoży się *Mentor* hr. Fredry (syna) i *Zrzędność i przekora* Al. hr. Fredry (ojca); w sztuce tej nastąpi występ pożegnalny p. Antoniego Siemaszki, który przez kilka tygodni będzie grał jako gość w teatrze lwowskim. Inne role odegrają pp. Trapszówna, Stępowski, oraz p. Grabowiecki, który będzie debiutował w roli Lubomira.

— **W sali strzeleckiej** odbył się wczoraj, jako w 63 rocznicę powstania listopadowego wieczorek, który zagaił p. Ksawery Konopka. Odczyt o powstaniu listopadowem miał p. Eustachy Śmiałowski, poczem nastąpiły produkcye wokalne i muzyczne. P. Janina Myczkowska z wdziękiem odśpiewała kilka pieśni, p. Marya Paszkowska wygłosiła z siłą koncert Jankiela i wiersz Asnyka, a p. Kozłowski oddał z zapałem „Tyrteusza“ Anczyca. Chór akademicki odśpiewał wybornie kilka pieśni, a p. Launer wykonał część fortepianową programu.

— **Dyrekcya Tow. wyścigów** konnych w Krakowie, wobec pogłosek o sprzeniewierzeniu funduszów, jakiego się miał dopuścić b. sekretarz tegoż Towarzystwa, uważa za obowiązek stwierdzić, że sprzeniewierzenie to na każdy przypadek nie dotyczy funduszów krakowskiego Tow. międzynarodowych wyścigów; poszkodowanem w tym wypadku jest jedynie nowo-założone Towarzystwo jazdy panów, którego straty, dotąd zresztą jeszcze niewiadome, dadzą się dopiero przy zamknięciu rachunków i wyjaśnieniu całej sprawy dokładnie skonstatować.

— **Otrzymujemy następujące pismo:** Szanowna Redakcyo! Upraszam uprzejmie Szanowną Redakcyę o pomieszczenie w łamach *Czasu* następującej wzmianki, która to sprawa dotyczy bardzo żywo moich klientów:

Od r. 1847 istnieje w Podgórzu pod Krakowem firma „Maurycy Baruch,“ która jest właścicielką młynów parowych w Podgórzu, tudzież cegielni i fabryki pieców kaflowych i wyrobów glinianych w Łagiewnikach. Właścicielami tej firmy byli dotychczas w jednej połowie p. Róża z Lordów Włodzimirska i pp. Aleksander, Karol, Emilia i Alfred Włodzimirscy, a w drugiej połowie p. Gustaw Baruch. W ostatnich dniach przeszła własność połowy spółki p. Gustawa Barucha drogą sprzedaży na pp. Aleksandra, Karola, Emilię i Alfreda Włodzimirskich, tak że obecnie jawnymi spólnikami spółki handlowej pod firmą: „Maurycy Baruch, młyn parowy w Podgórzu i cegielnia parowa w Łagiewnikach,“ są tylko p. Róża z Lordów Włodzimirska i pp. Aleksander, Karol, Emilia i Alfred Włodzimirscy, a p. Gustaw Baruch w spółce tej żadnego więcej udziału nie posiada. Do podpisywania firmy *per procura* upoważnili spólnicy łącznie p. Jerzego Franciszka Maryewskiego, dyrektora zakładów fabrycznych w Podgórzu i p. Karola Włodzimirskiego. Ponieważ firma „Maurycy Baruch“ jest jedną z najstarszych i najpoważniejszych w kraju, a jedną z pierwszych w przemyśle młynarskim i cieszy się uznaniem nietylko w kraju, ale i za granicą, przeto zmiana, zaszła w firmie, interesować będzie nietylko przemysłowców, ale i szersze koła publiczności.

Prosząc jeszcze raz o łaskawe pomieszczenie powyższej wzmianki w szacownem piśmie, kreślę się z poważaniem

Dr Weigel.

— **Mianowania.** Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała adjunkta podatkowego, Aleksandra Mihowicza, kontrolorem podatkowym.

— **Lustracya.** Radca dworu hr. Łoś odbywał w ostatnich czasach lustracye starostw w Śniatynie i Kosowie. P. radca dworu Hild odbywa zaś obecnie rewizyę starostwa w Sokalu.

— **Prezenta.** Namiestnictwo nadało opróżnione gr. katol. probostwo *regiae collationis* w Leluchowie X. Ignacemu Wisłockiemu, gr. kat. administratorowi w Leluchowie.

— **Cholera.** W dniu 28 b. m. zachorował na cholerę azyatycką i umarł w Tarnawce (w pow. stryjskim) robotnik, przybyły z Węgier. Zresztą nie doniesiono o żadnym wypadku zachorowania, wyzdrowienia lub śmierci, pozostaje zatem w leczeniu chorych 15.

— **Odmowa sankcyi.** Uchwalony na posiedzeniu Sejmu z dnia 5 kwietnia 1892 r. projekt ustawy o utworzeniu z osady Golce, powstałej z rozparcelowania obszaru dworskiego, nowej gminy administracyjnej pod nazwą „Majdan“ w pow. niskim, nie uzyskał sankcyi. Powodem odmowy jest ta okoliczność, iż nowa ta gmina nie stanowiłaby jednej terytoryalnie nierozdzielonej całości, gdyż w jej obręb wchodzą także grunta, do innej gminy należące.

— **Szefem sekcyi** w ministerstwie sprawiedliwości w miejsce powołanego na namiestnika Moraw barona Spensa, został mianowany radca dworu przy najwyższym trybunale p. Erwin Plitzner, który należał do czeskiego senatu. Tytuł i charakter szefa sekcyi otrzymał radca ministeryalny p. Albert Fellner.

— **Demonstracye studentów** przeciw profesorowi Drowi Schaucie, na uniwersytecie wiedeńskim ustały. Prof. Schauta wobec tłumnego audytoryum egzaminował wczoraj sześciu kandydatów i wszystkim dał dobry postęp, poczem miał do uczniów przemowę, w której zapewnił, że chętnie wysłucha ich życzeń, ale demonstracyami nic nie osięgną. Oświadczenie profesora zadowolniło uczniów, którzy też wysłali do dziekana deputacyę z prośbą, aby wykłady ginekologii napowrót zostały podjęte.

— **Zamach na hr. Capriviego i na cesarza Wilhelma.** Odnośne wzmianki telegraficzne uzupełniamy dziś przedewszystkiem następującym oficyalnym raportem, ogłoszonym w *Nordd. Allg. Ztg*:

Pomiędzy licznymi listami, które przychodzą pod adresem kanclerza rzeszy, znajdowało się w niedzielę d. 26 b. m. pudełeczko, a do niego dołączony był list tej treści:

Adres na kopercie:

Prusse. Orléans 24 Nov. 93.
Monsieur le Général de Caprivi.
Grand Chancelier de l'Empire d'Allemagne,
Chancelier d'Allemagne
Berlin.

Brzmienie listu:

Orléans, le 23 Nov. 1893.
A Monsieur le Général de Caprivi,
Chancelier de l'Empire d'Allemagne.

J'ai l'honneur de Vous envoyer, Monsieur le Général, un échantillon de Graines de Radis d'une espèce étonnante, que l'on sème au mois de Decembre pour en avoir le produit au mois de février, cette espèce ne Craind pas la Gelée.

(Mam zaszczyt przesłać Ci, Panie Jenerale, próbę niezwykłego gatunku nasienia radyskowego, które się sieje w grudniu, aby mieć z niego owoc w lutym, gatunkowi temu zimno nie szkodzi.)

Recevez Monsieur le Général l'assurance de ma parfaite Considération

Orléans Rue de Boutlong No. 17.
G. Dechanteau.

Gdy major Ebmeyer po przeczytaniu powyższego listu zabierał się do przejrzenia zawartości pudełeczka i najprzód chciał zdjąć wieczko, dostrzegł na ręce swej czarne ziarna, które natychmiast poznał jako ziarnka prochu. Natychmiast zawiadomił o tem policyą, która po dokładnem zbadaniu zawartości przesyłki stwierdziła, że w pudełku znajduje się materyał wybuchowy, którego eksplozya miała nastąpić za pomocą osobnego urządzenia przy otwieraniu pudełka.

Dowiadujemy się nadto, że podobna przesyłka, również z Orleanu pochodząca i zaopatrzona w podobny list tego samego brzmienia i tej samej daty, nadeszła pod adresem cesarza i króla i oddaną została do gabinetu cywilnego, gdzie również szczęśliwym trafem wzbudziła podejrzenie i zapobieżono wybuchowi machiny wybuchowej.

Z innych dzienników berlińskich wyjmujemy następujące szczegóły:

Pudełko w którem machina piekielna się znajdowała, miało kształt niezupełnego kwadratu i było mniej więcej 14 centymetrów długie. Przesyłki nadchodzące do kanclerza rzeszy odbierane są z poczty, a przedmioty przeznaczone osobiście do niego, składane są na biurku, znajdującem się w pracowni majora Ebmeyera na pierwszem piętrze lewego skrzydła pałacu kanclerskiego. Gdy adjutant list przeczytał i pudełko wziął w rękę, wypadło z niego kilka ziarnek. Wywołało to u adjutanta podejrzenie, i dlatego ziarnka wsypał do popielniczki i zapalił je. Przekonawszy się w ten sposób, że w pudełku proch się znajduje, powiadomić kazał zaraz major Ebmeyer komisarza rewirowego Gadamera, który przybył natychmiast do pałacu kanclerskiego i podejrzane pudełko zabrał ze sobą. Na warcie 37 rewiru policyjnego pudełko włożono najpierw w wodę i z pomocą przywołanego puszkarza otworzono je później ostrożnie. Wydobyto z niego machinę piekielną, która tak samo była skonstruowaną jak machina piekielna, która ostatniego lata eksplodowała na warcie policyjnej w Szpandawie. Powiadomiono o tem natychmiast ambasadę francuską, która przyrzekła wszelką pomoc celem wykrycia sprawców nieudanego zamachu. Badania chemicznego nie ukończono jeszcze. Prawdopodobnie machina piekielna zawierała nitroglicerynę i proch.

Rzecz prosta, że podwójny ten zamach wywołał ogromną senzacyę i powszechne oburzenie.

— **W Petersburgu** w kościele św. Katarzyny odprawione zostało nabożeństwo za duszę ś. p. Jana Matejki. Mszę św. celebrował X. Biskup Simon, mowę wygłosił X. Czeczot, profesor seminaryum duchownego.

— **W Palermo** zachorował na scenie aktor Pasquinelli na cholerę i zaraz umarł.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek 1 grudnia: *Zrzędność i przekora*, komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry (ojca). — *Mentor*, komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry (syna). Widowisko popularne.

W sobotę 2 grudnia: *Konfederaci Barscy* (część pierwsza i druga). Część pierwsza w 2 aktach Adama Mickiewicza; część druga w 3 aktach Tomasza Olizarowskiego.

W niedzielę 3 grudnia: *Konfederaci Barscy* (jak wyżej).

— Dnia 29 listopada pogoda; termometr od +2·5 doszedł do +8·5 C. Barometr zwolna opada; o godzinie 7 rano dnia 30 listopada stan jego był 746·5 mm., termometru +2·2 C. Wiatr zachodni.

W piątek dnia 1 grudnia: św. Eligiusza i Natalii wdowy.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Pisma Pawła Popiela. Pod tym lakonicznym a tak jednak wymownym tytułem ukazał się świeżo w handlu księgarskim zbiór pism i utworów nieodżałowanej pamięci Pawła Popiela. Kto wie, czem dla Krakowa i dla społeczeństwa polskiego był Paweł Popiel, jak dokoła siebie umiał rozgrzewać atmosferę duchową, podnosić umysłowy i moralny poziom i jaką niezapełnioną próżnię śmierć sędziwego starca wśród nas wyrwała — ten z góry potrafi ocenić doniosłość tego zbioru. Pisma obejmują: rozprawy polityczne, broszury i artykuły napisane z powodu wypadków bieżących, rozbiory i sprawozdania z dzieł, wspomnienia pośmiertne. Cała epoka porozbiorowa staje czytelnikowi przed oczyma, gdyż autor przeżył trzy pokolenia, a znał dobrze i ludzi z przeszłego jeszcze wieku, na sprawy i ludzi patrzeć umiał, pamięć miał doskonałą, gorącem sercem brał udział we wszystkich sprawach krajowych, a głębokim rozumem, wykształconym przez długie doświadczenie i oświeconym zasadami doktryny chrześciańskiej, oraz nauk świeckich umiał rzeczy i stosunki sądzić jak mało kto. Tyle na razie, zanim podamy obszerniejsze sprawozdanie z dwóch sporych i nader zajmujących tomów, które dzięki ofiarności rodziny nabyć można za bezprzykładnie niską ceną 1 złr. 50 ct.

Dział ekonomiczny.

Pierwsza galicyjska fabryka wagonów kolejowych. Przy poparciu prezydenta kolei państwowych Dra Bilińskiego i przy pośrednictwie w kierunku finansowym ze strony Banku krajowego, przyszedł do skutku kartel pomiędzy istniejącemi w Austryi fabrykami wagonów, zabezpieczający stałe dostarczanie wagonów towarowych dla galicyjskich kolei żelaznych fabryce krajowej. Ma służyć do tego celu fabryka p. Lipińskiego w Sanoku, która zmienia się we wielkie przedsiębiorstwo akcyjne.

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe objęło wielki liwerunek zboża dla galicyjskich garnizonów wojskowych, co stawia je w możności producentom, którzy z niem w bezpośrednią wejdą styczność, przyznać z pewnością korzystniejsze ceny kupna, niż inni handlarze miejsi ofiarować mogą.

Drugi wielki interes zbożowy podejmuje toż Towarzystwo z rządem rosyjskim. Mianowicie poruczone mu zostało pośrednictwo w ekspedycyi zboża z Wołynia, Podola i Ukrainy przez Austryę do Szwajcaryi. W tym celu ustanowiło Towarzystwo agenturę własną w Kijowie.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Wilna d. 25 b. m.:

Serce się kraje na widok tego wszystkiego, co się dzieje na Litwie. Pomijając to, iż doznajemy pod każdym względem niesłychanego ucisku, że zabierają nam ziemię, rujnują ekonomicznie, zabraniają mówić po polsku, że od trzydziestu lat każą nam płacić wojenną kontrybucyę, że jesteśmy wyzuci z urzędów, wszędzie stoimy po za prawem — ale na domiar niedoli doszedł w ostatnich czasach ucisk religijny do niesłychanych rozmiarów. Duchowieństwo nasze prześladują na każdym kroku, każą dziatwie modlić się w obcym języku, kasują klasztory i kościoły, zabierają nam jeden po drugim na cerkwie.

Taki los spotkał w tych dniach kościół Benedyktynek w Krożach. Słynne z pobytu Sarbiewskiego Kroże (powiat rossieński, gubernia kowieńska) kiedyś lepszą cieszyły się dolą. Były tu przed laty głośne na całą Litwę szkoły, a uprzednio kolegium jezuickie. Obecnie wspomniana mieścina w upadku, jak też i większość miasteczek na Litwie. Z rozporządzenia władzy mniszki zostały tej wiosny gwałtem wywiezione, klasztor zamknięty, fundusze zaś klasztorne oddane na cele prawosławia. Taki los miał też spotkać i kościół klasztorny, fundowany przez Wołodkowiczów lat temu niespełna trzysta.

Lud nasz, odznaczający się przywiązaniem do wiary ojców i pobożnością, postanowił bronić kościoła do ostatka i od połowy października, kiedy się rozeszła wieść, iż kościół ma być bezwarunkowo zabrany, zapełniał takowy we dnie i w nocy, nie dozwalając wynieść Najśw. Sakramentu. Tak stały rzeczy aż do katastrofy, która nastąpiła d. 22 b. m.

Dnia tego przybył do krożskiego kościoła o godzininie 2 w nocy gubernator kowieński Klingenberg i z wezwanymi kozakami z pobliskiego miasteczka Wornic, gdy lud nie chciał dobrowolnie opuścić świątyni, dopuścił się okrucieństw, które przejmują zgrozą i krwawe łzy wyciskają. Kościół został otoczony przez wojsko, i co się potem działo, jakich się tam gwałtów dopuszczano, tego już pióro moje opisać nie zdoła. Kościół znieważono, krew płynęła strumieniem. Kilkanaście ludzi zabito w kościele, około stu jest ranionych. Kilkadziesiąt osób utonęło w rzece Krożenta, ratując się przed kozakami; kilkuset jest uwięzionych.

Oto są trofea gubernatora Klingenberga z nocnej wyprawy na kościół w Krożach. Gdy kreślę te słowa, bohater Klingenberg znajduje się jeszcze w Krożach, z jego rozkazu kozacy plądrują po okolicznych wsiach, szukając niby winnych. — Żeby więc wytłumaczyć dokonane okrucieństwa, chciałby on temu wszystkiemu nadać pozór z góry uknutego spisku, więc też te nieszczęśliwe uwięzione ofiary mają być stawione przed sądem wojennym i jak mówią, kilkunastu z nich za sprzeciwianie się władzy ma być rozstrzelanych.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 30 listopada. (Z Izby deputowanych). Dep. Thurnherr zapytuje, czy minister skarbu zamierza przedłożyć nową ustawę o należytościach.

Dep. Zallinger interpeluje, czy prawdziwe są doniesienia dziennikarskie, według których podczas niedziel, przypadających na 24 i 31 grudnia, spoczynek niedzielny ma być zawieszony. Interpelant zwraca uwagę, że wydanie takiego postanowienia jest możliwe tylko w porozumieniu z władzami kościelnemi. Dalej interpeluje Zallinger, czy prędko zostaną wydane w drodze prawodawczej i administracyjnej zarządzenia, dotyczące spoczynku niedzielnego, któreby nie sprzeciwiały się boskim przykazaniom o święceniu niedzieli.

W dalszym ciągu dyskusyi nad nowelą do ustawy o obronie krajowej oświadczył dep. Di Pauli w imieniu kilku swoich przyjaciół politycznych, iż wstrzymają się od głosowania nad tą ustawą, aby nie uprzedzać postanowień tyrolskiego sejmu. Mowca żali się na rozwielmożniający się militaryzm i na odciąganie sił roboczych przez dwuletnią służbę w obronie krajowej.

Di Pauli kończy zapewnieniem, że stara wierność Tyrolczyków z pewnością wynagrodzi ewentualne zmiany, jakim ulegnie jednolita organizacya wojska ze względu na tyrolskie stosunki. (Oklaski.)

Formanek występuje przeciwko przedłożeniu, gdyż w tej sprawie jedynie sejm czeski jest kompetentnym i żali się na złe obchodzenie się z czeskimi rezerwistami. (Oklaski na ławach młodoczeskich).

Minister obrony krajowej hr. Welsersheimb oświadcza, że już w swoim czasie scharakteryzował swój program, wskazując na *porte-épée*, które nosi cyfrę cesarską i dwugłowego orła. Cyfra monarchy wskazuje ministrowi, co jest dla niego decydującem. Ten jego program nie znajdzie z pewnością żadnych przeciwników. Austrya nie należy do państw przodujących w ponoszeniu ciężarów wojskowych, ale do tych, które w obrębie nieuchronnej konieczności tejże tylko konieczności ulegają.

Kto dziś nie jest dość silnym, będzie jutro napróżno walczył i utraci wszystkie wolności. Opozycya spuszcza się na to, że przedłożenie będzie w każdym razie uchwalone. Minister mniema, iż gdyby opozycya wiedziała, że od jej wotum zależy siła obronna państwa, miałaby dość patryotyzmu, aby głosować za przedłożeniem.

Minister polemizuje z wnioskami Kronawettera i nadmienia, że jakkolwiek nie jest przeciwnikiem rozszerzenia prawa wyborczego, to przecież sprawa powszechnego głosowania powinna być roztrząsana przy innej sposobności. Co do rzekomych sprawozdań o politycznem usposobieniu żołnierzy, powołuje się minister na odpowiedź wcale niewymijającą, którą dał na odnośną interpelacyę w roku zeszłym. Rezolucya Kronawettera jest niemożliwą do przyjęcia, gdyż władza prawodawcza przekazała wyłącznie wojskowemu kierownictwu pieczę nad zachowaniem się żołnierzy. Również niemożliwą jest rezolucya Kronawettera, dotycząca sądów honorowych. Kwestya pojedynków nie może być rozwiązana na tem miejscu, ale właśnie instytucya sądów honorowych skierowana jest w pierwszym rzędzie do tego, aby zmniejszyć spory honorowe i rozstrzygać je nietylko za pomocą broni.

Co do reformy karnego wojskowego procesu, powołuje się minister na oświadczenia, złożone podczas ostatniej dyskusyi budżetowej. Minister odpiera na zasadzie dokumentów rzekome wypadki złego obchodzenia się z żołnierzami, przytoczone przez Kronawettera i innych interpelantów. Pewnych niewłaściwości trudno niestety uniknąć, jednakże w razie wniesionego zażalenia wymierza się zawsze sprawiedliwość. W interesie armii leży nie tolerować wybryków, gdyż od tego zależy duch i wartość wojska. Przechodząc do wywodów Dipaulego, minister omawia stosunki tyrolskie, upewnia, że jest gorącym przyjacielem Tyrolu i nadmienia, że projekt ustawy o obronie krajowej, który będzie przedłożony tyrolskiemu Sejmowi, uwzględnia właściwości tego kraju. Minister przyrzeka uwzględnić życzenia co do powoływania rezerwistów dopiero po żniwach i prosi w końcu deputowanych, aby wobec potrzeb obrony monarchii nie zaostrzali narodowych przeciwieństw. (Żywe oklaski).

Lienbacher przed zamknięciem posiedzenia postawi wniosek o zmianę regulaminu Izby co do traktowania i przekazywania komisyom wniosków w parlamencie postawionych. Każdy wnioskodawca ma otrzymać głos doradczy w komisyi, do której jego wniosek został przekazany.

Wiedeń 30 listopada. Komisya podatkowa ukończyła obrady nad projektem ustawy o podatku osobisto dochodowym, z wyjątkiem tych paragrafów, które przekazano podkomitetowi do zbadania.

W komisyi dla rozporządzeń wyjątkowych zabrał wczoraj głos minister spraw wewnętrznych margrabia Bacquehem. Komisya, zaznaczył minister, z przedłożonego materyału nabrać musiała przekonania, iż zachodziły rzeczywiste i bardzo rozległe agitacye, mające na sobie znamiona zdrady głównej oraz zagrażające konstytucyi i wolności osobistej. Usunięcie złego za pomocą środków zwyczajnych było niemożliwe. Nie można było oczekiwać bezstronnych wyroków od trybunałów przysięgłych. Rząd uznaje rozporządzenia dawniejszego ministerstwa za zupełnie usprawiedliwione i będzie ich bronił w komisyi i w plenum. Na zapytanie Bareuthera odpowiedział minister, iż zdaniem rządu ustawa z r. 1869 nie przepisuje, aby niezatwierdzenie rozporządzeń rządowych przez parlament musiało w konsekwencyi wywołać zniesienie prawnych skutków tegoż. Dep. Pacakowi odpowiedział dalej minister, że rząd przyjmuje za rozporządzenia wyjątkowe całkowitą odpowiedzialność i musi stanowczo wystąpić przeciw opinii, jakoby część odpowiedzialności za zaszłe wykroczenia spadała na dawne ministerstwo. Minister zastrzeżenie takie z obowiązku uczyniłby nawet w takim razie, gdyby nie był członkiem poprzedniego rządu. Minister zakończył oświadczeniem, że materyały odnoszą się do wypadków i szczegółów, z których należy sobie utworzyć obraz ogólny. Na uwagę wreszcie dep. Pacaka o irredentystycznych proklamacyach w Tryeście i Gorycyi przyznał minister, że proklamacye takie rozrzucano przez kilka dni w Tryeście, nie pochodziły one wszakże z Tryestu, lecz były przemycane z zagranicy.

Zabierali następnie głos dep. Herold przeciwko zatwierdzeniu rozporządzeń, dep. hr. Franciszek Coronini i dep. hr. Deym za ich zatwierdzeniem.

Reprezentant rządu szef sekcyi Krall oświadczył, że sądy przysięgłych są czynnikiem sprawiedliwości a nie instytucyą polityczną. Przysięgli powinni poprostu zastosowywać ustawy.

Po kilku bardziej szczegółowych wyjaśnieniach ministra Bacquehema, jak np. o tajnem stowarzyszeniu „Omladiná" i o rzekomym ajencie policyjnym Mrwa, przemawiali Alfred hr. Coronini i Fanderlik przeciwko, Abrahamowicz za zatwierdzeniem stanu wyjątkowego. Uchwalono w końcu 12 głosami przeciwko 6 wniosek Fuchsa, przyjmujący do wiadomości rozporządzenia wyjątkowe. Herold zgłosił wotum mniejszości.

Referentem wybrano Fuchsa. Przeciwko przyjęciu do wiadomości rozporządzeń wyjątkowych głosowali: Pacak, Herold, Fanderlik, Bareuther, Klaicz i Alfred hr. Coronini.

Wiedeń 30 listopada. Komisya kolejowa obradowała nad projektem o kolei walsugańskiej. Minister handlu oświadczył, że rząd zwrócił wyłączną uwagę na interesa całego państwa i poszczególnych krajów koronnych i ubolewałby, gdyby przy rozstrzyganiu kwestyj kolejowych decydowały narodowo-polityczne względy; byłoby również fałszywą rzeczą, gdyby się do kwestyj kolejowych stosowało klucz podatkowy. Z uwagi na ogólne dobro należy w pierwszej linii otoczyć opieką uboższe kraje. Minister z radością wita utworzenie sieci kolei lokalnych w poszczególnych krajach koronnych, przez co rząd może trzymać się jednakowych zasad przy udzielaniu państwowego zasiłku na te koleje. Szkody Tryestu przez utworzenie kolei valsugańskiej nie należy się obawiać. Wszystkie przybywające koleją południową do Trydentu frachty nie odchodzą wcale do Tryestu i niepodobna przypuścić, aby ich ruch skierował się z linii głównej na górską odnogę boczną. (Oklaski).

Dep. Burgstaller wnosi rezolucyę w sprawie prędkiego rozwiązania kwestyi kolei tryesteńskiej. Komisya uchwaliła w końcu projekty rządowe w sprawie kolei valsugańskiej, kolei doliny rzeki Ill i kolei halicko-ostrowskiej.

Wiedeń 30 listopada. Cesarz udzielał dziś audyencyj, na których przyjął między innymi wiceprezydenta Izby poselskiej Abrahamowicza i radcę dworu Halbana.

Wiedeń 30 listopada. Stan zdrowia ministra Schönborna jest bez zmiany. Cesarz oraz arcyksiążęta Karol Ludwik i Wiktor dowiadywali się o zdrowie ministra.

Wiedeń 30 listopada. Cesarz zarządził uregulowanie płac górników w salinach galicyjskich i bukowińskich; nastąpić ma przytem dziesięcio procentowe podwyższenie płacy.

Wiedeń 30 listopada. Interesy pośrednictwa przy filii austro-węgierskiego banku w Nowym Sączu prowadzić będzie w dalszym ciągu firma Nebenzahl i syn.

Praga 30 listopada. Wczoraj odbyły się cztery wybory ściślejsze na członków rady gminnej. Wybrano samych Młodoczechów. Według ostatecznego zatem wyniku wyborów zasiada w radzie 48 Staroczechów i 38 Młodoczechów.

Berlin 30 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu toczyły się w dalszym ciągu obrady nad budżetem. Minister skarbu Miquel oświadczył, że rząd gotów jest przystąpić do przekształcenia projektu podatkowego, zwłaszcza co do państwowego podatku dochodowego. Projekty Bebla praktycznie nie dadzą się przeprowadzić. Minister skarbu zaleca przyjęcie projektów rządowych. Dalszy ciąg obrad odroczono do dzisiejszego posiedzenia.

Berlin 30 listopada. *Reichsanzeiger* donosi, że cesarz przybył onegdaj do Berlina, aby złożyć wizytę kanclerzowi Capriviemu.

Paryż 30 listopada. Spuller przyjął misyę utworzenia nowego gabinetu.

Paryż 30 listopada. *Cocarde* donosi, jakoby ambasador Mohrenheim oświadczyć miał, że nie pozostanie w Paryżu, gdyby Spuller miał zostać prezydentem ministrów.

Paryż 30 listopada. Nota ajencyi Havasa zaprzecza w sposób kategoryczny wczorajszemu doniesieniu *Cocarde*, jakoby ambasador Mohrenheim miał zamiar opuścić swoje stanowisko w Paryżu w razie, gdyby Spuller zamianowany został prezydentem ministrów.

Pewna część dzienników krytykuje w bardzo ostry sposób powołanie Spullera, który uważany jest za nieprzyjaciela Rosyi. *Intransigeant* nazywa gabinet Spullera zniewagą, wyrządzoną cesarstwu rosyjskiemu. Radykalny *Voltaire* zaznacza także, że Spuller był dotychczas nieprzyjacielem przymierza francusko-rosyjskiego. Niektóre dzienniki, witając zresztą przychylnie powołanie Spullera, nie przepowiadają jego ministerstwu dłuższej trwałości.

Orlean 30 listopada. Śledztwo w sprawie zamachu na cesarza Wilhelma i kanclerza Capriviego jest dotychczas bezskuteczne. Są wszakże pewne wskazówki, że pakiety wysłane zostały przez obcych międzynarodowych anarchistów przybyłych z Londynu.

Marsylia 30 listopada. Przy jednej z rewizyj domowych, zarządzonych u osób podejrzanych, odkryto tunel, długi na 20 metrów, w którym znaleziono proch wybuchowy i materyały do sporządzania dynamitu. Trzy osoby aresztowano.

Rzym 30 listopada. Prawdopodobna lista ministrów przedstawia się na razie jak następuje: Zanardelli, prezydyum i sprawy wewnętrzne; Saracco, sprawy zagraniczne; Sonnino, skarb; Vacchelli, finanse.

Rzym 30 listopada. Ajencya Stefaniego donosi z Rio de Janeiro: Admirał de Mello odpłynął z kilku okrętami z zatoki Rio de Janeiro w niewiadomym kierunku. Prawdopodobnie udał się na południe.

Konstantynopol 30 listopada. Ajencya bałkańska donosi: W tutejszych kołach dyplomatycznych panuje przekonanie, że admirał Avelane odwiedzi Konstantynopol. Odwiedziny uważane za zrozumiałe same przez się, mają nastąpić w połowie grudnia. Doniesienie *Daily Telegraph*, jakoby Avelane przybyć miał do Konstantynopola z rosyjską eskadrą morza Śródziemnego, uważają tu za nieuzasadnione. Avelane zostanie tu przyjęty z takiemi samemi honorami, jak inni admirałowie.

Od Administracyi „Czasu."

Na zakupno domu Jana Matejki nadesłał S. T. Bartel 5 złr.

NADESŁANE.

Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 30 listopada, 2 godzina 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	97 55	Anglobank	153 —
„ srebrna „	97 25	Union	254 50
„ 4% złota	117 65	Bankverein	123 50
„ 4% koronowa	96 35	Akcye Länderbank	252 60
Akcye ban. austr.-w.	1004	„ kol. Kar. Lud.	216 —
„ kredytowe	342 50	„ „ lwowsko-czerniow.	— —
Londyn	124 35	„ „ połudn.	105 62
Napoleony	9 92½	Elbethal	240 75
Dukaty	5 88	Nordbahn	2880
Marki	61 10	Staatsbahn	309 —
4% Renta węg. kor.	94 15	Alpin	44 40
4% „ „ złota	116 10	Akcye tytoniowe	19? 50
Losy prem węg.	148 —	Ruble	131 12
Losy tureckie	49 80		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 30 listopada.

Banknoty austr.	163 40	4% Listy likw. pols.	63 —
Krótki Wiedeń	162 90	Akc. kol. Kar. Lud	—
Banknoty ros.	214 25	„ austr. kred.	205 62
5% Listy zast. pols.	66 10	Ultimo Ruble	214 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 30 listopada.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	130 50	131 50
Marki niemieckie za 100	60 80	61 30
20-frankówka	9 85	9 95
Dukaty cesarskie	5 85	5 95
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	99 80	100 60
5% „ „ „	100 50	101 30
5% „ „ „ z 10% prem.	109 60	110 30
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 —	98 75
5% „ „ „ „ 41 let.	98 —	98 75
4% „ „ „ „ 56 let.	97 80	98 60
4½% „ „ „ „	99 75	100 25
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 20	100 80
5% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	100 50	102 —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 —	99 —

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	96 80	97 60
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	95 75	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	96 —	96 80
4½% pożyczki kraj. galic.	99 80	100 50
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	95 —	96 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	375 —	— —
kolei Karola Ludwika	216 —	218 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	260 —	263 —
Losy		
miasta Krakowa	26 75	27 50
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 25	19 —
„ „ węgierskie	13 50	14 10
„ „ włoskie	13 —	14 —
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 50	10 30

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 29 listopada.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	380 —	390 —
5% listy banku hipotecznego	100 70	100 40
5% „ „ hipot. z 10% pr.	109 70	110 40
4½% „ „ „	99 90	100 60
4½% listy galic. banku kraj.	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 30	98 —
4½% „ „ „ „ „	98 30	99 —
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 —	98 70
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 60	97 30
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	99 80	100 50

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 28 listopada.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	100 —
4½% „ „ „	— —	98 80
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	96 —
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	101 —
5% „ „ „ „ „ V	— —	100 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 29 listopada.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4²/₁₀% papierowa	96 40	96 60
4²/₁₀% srebrna	96 85	97 05
4% złota austryacka	117 90	118 10
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	115 90	116 10
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	94 60	95 60
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 50
4% „ „ „	95 25	95 40
4% propinacyjne galicyjskie	96 —	96 80
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	114 50	115 10
4% „ „ „ „ „ 1889	114 60	115 20
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	109 40	110 10
5% „ „ „ „	100 75	— —
4½% „ „ „ „	99 80	100 30
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 25	98 75
4½% „ „ „ „ „	99 90	100 —
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 25	98 75
4½% zast. gal banku kraj.	100 50	101 —
4% austro-węg. banku	99 90	100 70
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	128 —	128 —

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	99 25	100 25
4% „ Koszyce-Bogumin	96 —	97 —
4% „ Lwów-Czern. opodat.	88 —	89 —
4% „ „ nieopod.	95 35	96 35
3% „ południowej	150 20	151 20
4% „ węgiersko-galicyjskiej	94 60	95 60
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	153 50	154 —
wiedeńsk. banku związk. 100 „	122 —	124 —
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	432 50	435 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	417 —	418 —
galic. banku hipoteczn. 200 „	380 —	387 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	251 75	252 75
austro-węgiersk. banku 600 „	997 —	999 —
Unionbanku 200 „	255 —	255 50
kolei Albrechta 200 „	95 —	96 —
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2890	2895
„ Koszyce Bogumin 200 „	185 50	186 25
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	260 50	261 50
„ państwowej 200 „	308 —	309 —
„ południowej 200 „	105 75	106 75
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	203 —	203 50
„ węg. półn.-wschod. 200 „	202 50	203 50

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	46 25	46 75
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	— —	— —
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	144 50	145 50
„ „ 1860 „ 500 „	145 25	145 75
„ „ 1860 „ 100 „	160 50	161 50
„ „ 1864 „ 100 „	197 50	198 50
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	149 —	150 —
„ regul. Cisy	142 —	142 60
austr. regul. Dunaju	129 50	130 50
miasta Wiednia z r. 1874	174 —	175 —
serbskie 100 frankowe	41 50	42 —
tureckie	49 60	50 30
węg. budowy tumu (Bazylika)	10 50	10 00
kredytowe z r. 1858.	197 —	198 —
miasta Krakowa	26 20	26 35
czerwonego krzyża austryackie	18 35	19 15
„ „ węgierskie	13 60	14 10
Rudolfa	24 —	24 50
miasta Stanisławowa	49 —	— —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 94	5 96
20-frankówki	9 92	9 99
Funty szterlingi angielskie	12 43	12 49
Marki niemieckie	61 20	61 27
Ruble papierowe	130 —	131 —

Znakomitym wynalazkiem, szczególniej dla kościołów wilgotnych, są niezniszczalne

Stacye Drogi Krzyżowej

emaliowane na cynku,
w ramach zwykłych, gotyckich lub romańskich, wyrabiane obecnie w Paryżu.

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr Wład. Miłkowskiego
w Krakowie

na żądanie przesyła chętnie jednę stacyę na okaz i objaśnia o cenie, która jest bardzo umiarkowaną. (2157-15-)

KSIĘGARNIA, SKŁAD, WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZNYCH ORAZ GŁÓWNA EKSPEDYCYA PISM PERYODYCZNYCH

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

poleca:

Ochmański Stanisław. Pastorałki czyli zbiór kolęd ludowych, na sam fortepian lub do śpiewu. Cena zła. 1·20.

Sierosławski Józef. Zbiór kolęd ułożonych do śpiewu lub na sam fortepian. Cena zła. 1 20. (2772-1-5)

Zgubiono

w teatrze, w piątek 24go listopada, złoty łańcuch długi z lornetką, z monogramem **M. G.** Uczciwy znalazca zechce go oddać przy ulicy św. Marka L. 8, I. piętro, za stosownem wynagrodzeniem. (2756)

Leçons de langue française.
Cours de litterature.

S'adresser à Mr. *Alphonse Gardian* ancien élève du Collége St. Michel, Fribourg (Suisse) recemment installé à Cracovie. Chez Mr. *Jasiński*, Rue Czysta No 5, II. et. (2755 1-4)

Posiadłość

kilkunasto-morgowa pod Tarnowem, jest zaraz z budynkami i inwentarzami do sprzedania. Bliższa wiadomość w handlu **Dra Saturnina Jakubowskiego w Tarnowie.** (2754)

Polka młoda,

umiejąca szyć i znająca gospodarstwo wiejskie i miejskie, poszukuje posady. — Adres: **S. M. w Krakowie,** ul. Topolowa Nr. 21, drzwi 3. (2746-2 3)

ANTONI SCHULZ

w Krakowie, ul. Szewska 18,

poleca swe dobre i naturalne

Oedenburgskie wina

białe po 50, 65, 75, ct. i 1 złr. butelka
czerwone po 55, 65, 80, ct. i 1 złr. butelka

w beczkach znacznie taniej.

(2737 3 10)

Tylko do poniedziałku wieczór 4 grudnia.

Kanarki hercyńskie, dobrze śpiewające, świeżo nadeszły i są wystawione na sprzedaż w hotelu Polskim w pokoju Nr. 14. (2705 6-10)

Karol Sondermann
z gór hercyńskich.

Półgąski

przewyborne, na sposób amerykański, nadziewane indykami, kapłonami, kaczkami, panterkami (forma rulady). Wędzone mogą wisieć cały rok. Sztuka kilowa 2 zła.

PASZTET

z gęsich wątróbek, z drobiu i zwierzyny, **wyborny.** Puszki gliniane po zła. 1·50. Puszki lutowane z kluczykami po 85 ct. i po 45 ct.

BULION

przewyborny z samego drobiu dla chorych kilo 10 zła., Nr. 00 z truflami zła. 7·50, Nr. I. taki sam bez trufli zła. 6·50. Nr. II. wyborny zła. 5·50. Wyrób **Kazimiery Matczyńskiej,** sprzedaje **Zarząd Dworu Łapszyn, Brzeżany.** (2706 4 24)

Dla
spekulantów giełdowych
niezbędną jest
„NEUE FORTUNA"
finansowe pismo fachowe.
(XVI. rocznik).
W Wiedniu, I., Adlergasse 5.
Nra okazowe darmo. (1998-69-100)



Ogier skarogn. pełnej krwi angielskiej

„Intrygant"

po Kegyur-Masquerade po Carnival, zwycięzca wielu — wielk. bieg., jak Nagroda Wawelu w Krakowie (pob. Achillesa II), Präsidentenpreis w Peszcie (pob. Primasa II), Residenzpreis w Wiedniu (pob. Duncana, Turula), stanowi w stadzie w **Dylągówce,** p. **Tyczyn,** stacya **Rzeszów,** po 20 zła. od klaczy i 3 zła. na stajnię. Pasza po cenie targowej. — Zgłoszenia przyjmuje się **do 1go stycznia 1894 r.** (2727-2-3)

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA NAKŁADOWE I KOMISOWE
KSIĘGARNI
Spółki Wydawniczej Polskiej
w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

Popiel Paweł. Pisma. Wydanie zbiorowe, dokonane staraniem rodziny. 2 wielkie tomy w 8ce. Cena **zła. 1·50.**

X. Waleryana Kalinki Dzieła — tom IV. (Pisma pomniejsze, tom II.) zawiera na 373 stronach 30 prac znakomitego autora treści przeważnie historycznej. Cena **zła. 1·80,** oprawne w płótno **zła. 2·40.**
Cena obu tomów Pism pomniejszych **zła. 3·60,** w oprawie **zła. 4·80.**

Brzeziński Józef Dr., Prof. Uniw. **O konkordatach Stolicy Apostolskiej** z Polską w XVI wieku. 8o, str. 30. Cena **40 ct.**

Morawski Kazimierz Prof. Dr. Dwaj cesarze rzymscy: Tyberyusz i Hadryan. Z 2 portretami, w 8ce, str. 148. Cena **1 zła.**

Górski Konstanty, pułkownik piechoty, przedtem kapitan kwatermistrzostwa generalnego. **Historya piechoty polskiej** na podstawie nowo odnalezionych a nieużytkowanych jeszcze źródeł, w 8ce, str. 271. Cena **zła. 2·60.**

Leopold Szumski. Wspomnienia o 8 pułku ułanów wojska polskiego. Wydanie wytworne, ozdobione 4 chromolitografiami, wykonanemi wedle rysunków *Juliusza Kossaka.* W 8ce, str. 167. Cena **2 zła.**

Tarnowski Stanisław. Studya do historyi literatury polskiej. — Wiek XIX. — Zygmunt Krasiński. — W 8ce, str. 695, wydanie nader ozdobne, z 4 heliograwurami. Cena **3 zła.,** w płóciennej oprawie **zła. 3·80,** w bogatszej oprawie **zła. 4·50.**

Gostomski Walery. Arcydzieło poezyi polsk., **Mickiewicza „Pan Tadeusz", studyum krytyczne.** (Treść: Przedmowa. — Geneza poematu. — Przedmiot i kompozycya. — Obyczaje i stosunki życia. — Typy i charaktery. — Obrazy przyrody. — Podmiotowa strona poematu. — Styl. — Znaczenie i wpływ Pana Tadeusza). W 8ce, str. 266. Cena **2 zła.,** opr. w płótno **zła. 2·50.**

Rydel Lucyan. Na otwarcie teatru, sceny wierszem, w 8ce, str. 29. Cena **30 ct.**

Windakiewicz Stanisław Dr. Teatr Władysława IV. (1633—1648). W 8ce, str. 66. Cena **50 ct.**

Bobowski Mikołaj. Polskie pieśni katolickie od najdawniejszych czasów do końca XVI. wieku, z 6 tablicami porównawczemi. Praca odznaczona nagrodą Akademii Umiejęt. W 8ce, str. 475. Cena **zła. 3·50.**

Grabowieckiego Sebastyana Rymy duchowne (1590), wydał *Dr. J. Korzeniowski.* (Poezye jednego z najznamienitszych poetów naszych XVI. wieku — dotąd zupełnie ogółowi nieznane). W 8ce, str. 16 i 197. Cena **90 ct.**

Łubieński Bernard O. Żywot błogosław. Brata Gerarda Majella ze Zgromadzenia OO. Redemptorystów. W 8ce, str. 428. Cena **zła. 1·20.**

Łanskaja N. Misyonarze świętej Rosyi. Powieść ze współczesnego życia w „Zachodnim kraju." W 8ce, str. 223. Cena **zła. 1·70,** ozdobnie oprawne **zła. 2.** Tłumaczenie słynnej powieści „Obrusitieli", w której autorka, jakkolwiek Rosyanka, przedstawia z wielką bezstronnością w barwnych a dosadnych obrazach, stan napływowego społeczeństwa czynowników rosyjskich, jak niemniej wszystkie krzywdy i niedole gwałtownie wypieranej i poniewieranej narodowości polskiej i religii katolickiej.

Bogiem a prawdą, powieść z ostatnich czasów. Wydanie drugie przejrzane i poprawione. 8o, str. 226. Cena **1 zła.**

A. M. L. Obrazki z życia. Dziwactwo losu — Marzenie i rzeczywistość. — Sztuka czy miłość. — Miodowa sielanka. — Alboż ja wiem? — Kosztem życia. — Przeznaczenie. — Niewierny Tomasz. — Skora do buntu. — Bóg zapłać! — Bez miłości. — Wart pałac Paca, a Pac pałaca. Szereg 12 nowel znakomitej autorki, wydanie wytworne, str. 288. Cena **2 zła.,** oprawne ozdobnie **zła. 2·50.**

Zagórski Włodzimierz (Chochlik). **Nowele.** Serya I. (Wenus w podróży. — We śnie i na jawie. — Jak w bajce. — Wilga. — Moja przygoda. — Homo novus. — Odmienicie. W 8ce, str. 159. Cena **zła. 1·40,** ozdobne) oprawne **zła. 1·80.**

Wybranowski Aleksander. Dawne dzieje — wspomnienia ubiegłych lat. (Dawne rody, lasy, drogi i zajazdy. — Wychowanie na dworach. — Panny respektowe, rezydenci i rezydentki. — Jak się bawiono i kochano. — Dawne figle. — Wpływ dworu na chaty. — Stosunek „Pana" do poddanych. — Wdzięczność włościan. — Wyprawa młodzieży do szkół. — Wiarusy napoleońscy z wojny narodowej 1830 r. W 8ce, str. 144. — Cena **zła. 1·80,** ozdobnie oprawione **zła. 2·40.**

Gide Karol, prof. Uniwersyt. w Montpellier. **Zasady ekonomii społecznej,** z 3 wydania oryginału francuskiego przełożone pod kierunkiem redakcyjnym **Prof. Dra J. Leo.** 8o, str. 511, w trwałej oprawie płócien. Cena **zła. 4·50.**

Milewski Józef Dr., Prof. Uniw. **Reforma socyalna w Anglii.** Odczyt miany we Lwowie dnia 28 kwietnia 1893 r. W 8ce, str. 32. Cena **30 ct.**

Ajdukiewicz Kazimierz, inżynier, prof. instytutu rolniczego Uniw. Jagiell. **O siewnikach.** Str. 42, z 6 tablicami rycin. Cena **zła. 1·30.**

Nadto polecamy:

XX. tom (nowy) **Pism Henryka Sienkiewicza.** (Wyrok Zeusa. — Z wrażeń włoskich. — Organista z Ponikły. — U źródła. — Lux in tenebris lucet. — Bądź błogosławiona. — Pójdźmy za Nim!) — W 8ce, str. 212. Cena **2 zła.,** w ozdobnej oprawie **zła. 2·60.**

Na Gwiazdkę wielki wybór dzieł

w językach: polskim, francuskim, niemieckim i angielskim — zarówno dla **osób dorosłych,** jak dla **dziatwy i młodzieży,** od najskromniejszych i najtańszych, aż do najwykwintniejszych wydań. (2721-3-7)

Poszukuję do kupna

Szorów na parę koni używanych i **faetonu** także używanego, lecz w dobrym stanie. Wiadomość u stróża domu przy ul. Pędzichów Nr. 11. (2747-2 2)

OBWIESZCZENIE.

Jego Cesarsko-Królewskiej Wysokości Najdostojniejszego **Arcyksięcia Reinera** Dyrekcya Klucza Lanckorona - Izdebnik w Galicyi — poleca Szanownej Publiczności

wyroby arcyksiążęcej fabryki jarzębiaku i likierów zdrowotnych wraz z fabryką konserw jarzynowych.

Przy tej sposobności zwraca się uwagę Szanownej Publiczności na to, że nie możemy ręczyć za prawdziwość naszych wyrobów, jak tylko w naszych oryginalnych butelkach, z nienaruszoną kapslą i banderolą, na której jest umieszczona marka ochronna.

Raczy zatem Szanowna Publiczność przekonać się z naszych oryginalnych butelek o smaku i dobroci Izdebnickich wódek zdrowotnych, ażeby następnie tem łatwiej módz ocenić różnicę w smaku falsyfikatów, podkopujących mozolnie rozwijający się przemysł rodzimy, a sprzedawanych niestety w niektórych handelkach z naszych butelek na kieliszki. (2763-1-5)

Izdebnik, w grudniu 1893 r.

Dyrekcya Skarbu Izdebnickiego.

OZDOBY NA DRZEWKO.

Karol BISENIUS, teraz: **Wien, I., Singerstrasse Nr. 11,** półpiętrze, telefon Nr. 4929.

Najtańsze hurtowne ceny fabryczne.

Wspaniała nowość! Świecące i szklanne kule, tudzież jaja, od 12 cent. wzwyż.
Wprost dowiezione japońskie lampki na drzewko, śliczne, przeźroczyste, po 6 cent.
Wspaniałe błyszczące kule od 3 c, owoce od 8 c., orzechy od 6 c., jaja od 10 c. wzwyż, srebną nicią zupełnie obciągnięte.
Przepyszne nowości, owoce szklanne i cacane fantazyjne drobiazki do zawieszania w ślicznem odbiciu barw, tak urządzone, że dzieci w razie stłuczenia nie skaleczą się, pudełko z 12 sztuk od 30 cent. wzwyż.
Nowość! Niezapalne ozdoby. Kule z świecącym włosem 5 c., komety i słońca 6 c., frendzle świecące i szyszki po 5 c, świecidełka na drzewko pudełko 8 c., śnieg w płatkach i niezapalna wata śnieżna wielka paczka 12 c., girlandy lodowe metr od 10 c. wzwyż, pierścienie lodowe po 5 i 10 c., wielkie podwójne motki ulubionych włosów na drzewko 10 c., kolorowych 15 c.

Nowe ozdoby świetlane odbijające się, tudzież **aniołki i gwiazdki** na **szczyt** drzewek od 8 cent. wzwyż. Plastycznie unoszące się aniołki gwiazdkowe od 15 cnt. wzwyż. (2717-1-6)

Cennik wielu tysięcy bardzo efektownych i najśwież. ***ozdób na drzewko*** darmo.

Nie posiadam nigdzie filii.

Patentowane H ocele

ZAWSZE OSTRE!
Złe stąpanie niepodobne.
Jedynie praktyczne na gładkie drogi jezdne.
Cenniki i świadectwa darmo i opłatnie. (2227-7)
Leonhardt & Co. w **Berlinie,** Schiffbauerdamm 3.
Skład w Krakowie ma Tomasz Górecki i L. Heller przy ul. Mostowej L. 12.

Materye jedwabne.

Tylko dobre prawdziwe materye jedwabne polecają po tanich cenach

M. J. Elsinger & Söhne,
WIEN, Mariahilferstr. 60 — firma założ. 1831.

Nowość: kolorowe damassé — Surah rongeant — Surah glacé — Bengaline façonnée — czarne materye jedwabne — prawdziwe Pongee — kolorowe Satin Duchesse uni i façonnée. (2476-11-18)

Nadzwyczajne okolicznościowe kupno. Surah, czysty jedwab, kolory wieczorowe metr 88 c. Bengaline façonnée kolory wieczorowe m. zł. 1·40, Foulard imprimé metr 76 c., Surah rongeant metr zł. 1·30, Pongee imprimé metr zł. 1·10, Damassé czarny czysty jedwab metr zł. 1·45.

„Próbki na żądanie darmo i opłatnie."

OBWIESZCZENIE.

Niniejszem otwiera się XVII. król. węg.

PAŃSTWOWĄ LOTERYĘ DOBROCZYNNĄ,

której czysty dochód wskutek rozporządzenia Jego Ces. i Król. Apostolskiej Mości

ma być użytym na zakład emerytury węgierskiego teatru narodowego w $^{2}/_{10}$ częściach, zaś po $^{1}/_{10}$ części na Towarzystwo kraj. węgierskich pań, Towarzystwo wspomożenia wyleczonych obłąkanych, Towarzystwo ochrony dzieci w Budapeszcie, na fundusz mający być utworzony dla kr. węgier. niezamożnych wdów i sierót po urzędnikach, dom sierót Maryi Waleryi w Kołoszwarze, szkołę przemysłową dla kobiet w Nagy-Karoly (w szatmarskiem hrabstwie), fundusz emerytalny węgier. Towarzystwa sztuk pięknych, na zakład poprawy chorwacko-slawoński mający być założony w Zagrzebiu.

Ogólne wygrane ustanowione na 3282 wynoszą według następnego rozkładu gry **160,000 zła.,** mianowicie:

1 główna wygrana	60,000 zła.	w gotówce	2 wygrane po	2000 zła.	w gotówce
1 „ „	15,000 „		4 „ „	1000 „	
1 „ „	10,000 „		20 „ „	500 „	
1 wygrana	5,000 „		50 „ „	100 „	
1 „	4,000 „		200 „ „	50 „	
1 „	3,000 „		3000 „ „	10 „	

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 28 grudnia 1893 r.
Los kosztuje 2 zła.

Losy są do nabycia w dyrekcyi loteryjnej w Budapeszcie (Pest, Hauptzollamt, Halbstock), we wszystkich urzędach loteryjnych, solnych i podatkowych, prawie we wszystkich urzędach pocztowych, u „Mercur" w Wiedniu i w innych miejscach sprzedaży. (2563-4-4)

Budapeszt, 1 sierpnia 1893 r.

Król. węgier. dyrekcya loteryjna.

Aleksandra Łuszczyńska

w Krakowie, ul. Grodzka 2,
poleca najmodniejsze **kapelusze** i bardzo gustowne teatralne
Ubrania na głowę.
(2719-3-6)

MASSAGE.
Dr. Michał Kaufmann

leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwobóle, kurcze, porażenie, hysteryę), jakoteż atonią kiszek i otyłość zapomocą mięsienia **(Massage),** według metody Mezgera w Amsterdamie.

Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu w domu Wgo Kaczmarskiego przy ul. Grodzkiej pod Nr. 32. (2270 26-40)

Dwór Więckowice poczta Wojnicz.

Z powodu założenia krajowej obory zarodowej **jest do sprzedania własny trzechletni buhaj oryginalny Simenthaler.** (2744 2-3)



„Herold"

ogier pełnej krwi angiel. (po Allbrook od Hippony), będzie stanowił w roku 1894 w **Słupcu,** poczta **Szczucin,** po 12 zła. od klaczy. (2765 2-3)

Sześć sztuk żelaznych
krat tartakowych
jeszcze w ruchu do oglądania, jest tanio do sprzedania. — Oferty pod „P. 7498" przyjmuje **Rudolf Mosse w Wiedniu.** (2002-23-24)

Fabryka: J. Paul Liebe. Dresden.

Liebe'go wino Sagrada,

ta ulubiona esencya **Cascara Sagrada** przeciw trudnemu trawieniu, jest w $^{1}/_{1}$ i $^{1}/_{2}$ flaszkach do nabycia w aptekach E. Stockmara, J. Trauczyńskiego i Sawiczewskiego w Krakowie. (198 6-9)
Należy żądać: „prawdziwego."

Księgarnia J. A. PELARA w Rzeszowie
poleca książkę pod tytułem:

Podarek od św. Mikołaja

dla grzecznych i pilnych dzieci. Napisał Jan Krawecki. Z pięcioma rycinami kolorowanemi oprawne 1 złr. 40 ct., z przesyłką pod opaską poleconą 1 złr. 60 ct. (2764-2-3)

Do nabycia we wszystkich Księgarniach.

Karolina Witkay

UDZIELA LEKCYJ
tancow
we własnem mieszkaniu, pensyonatach i domach prywatnych. (2283-18-20)
Ulica Grodzka L. 35, I. piętro.

Szopki! 18 figur 40 ctm. wysok. z trwałej masy francuskiej, pięknie polichromowane, cała kolekcya Zła. 70. Cała **szopka** 30 ctm. wysoka Zła. 9·50.

Lampki Guillona i knotki na **„wieczne światło"** palące się bez przerwy 7 dni i 7 nocy; oraz: ornaty, kapy, welumy, stuły, bursy, sztandary, komże alby, obrusy i t. p. (2729-2 3)

Największy wybór **materyj kościelnych** u ST. PRZYBYLSKIEGO w Krakowie, Rynek gł. Nr. 46, przy linii A—B.

Grzyby

białe czapeczki kilo po . . . . . . zła. 1·60
białe czapeczki z korzonkami kilo po . zła 1·35
poleca handel (2739-2-3)
Edwarda Krupki w Suchy.
Przy zamówieniu większej ilości opłatnie.

Majątek

7 klm. od Krakowa, obszaru 200 morgów, jest wraz z inwentarzem żywym i martwym **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość u p. **A. Turzańskiego w Krakowie,** hotel Krakowski.

Pośrednictwo wykluczone. (2725 3-6)

---

25 kilo pięknych trwałych **tyrolskich jabłek** rozsyła za 2 zł. 50 cent. opłatnie z koszykiem do każdej stacyi kolei Północnej za zaliczką lub za gotówką, hurtownie w skrzynkach taniej.
L. Krenek, Wall. Meseritsch. (2585-7)

ORYGINALNY SZAMPAN FRANCUSKI
Gustawa Giberta w Reims

jest na składzie we wszystkich pierwszorzędnych hotelach oraz w handlach win i delikatesów. JP. (2712 4-6)

PAPIER FAYARD ET BLAYN

Przeszło SZEŚĆDZIESIĄT LAT POWODZENIA świadczą o skuteczności leczenia: **katarów, reumatyzmów, irytacyj piersiowych, boleści, zwichnień, ran, oparzeń, nagniotków, odgniotków pomiędzy palcami i odmrożeń.** (1811 9)
Dostać można we wszystkich aptekach. (Wymagać własnoręcznego podpisu).

Ważne dla P. T. Właścicieli
zakładów przemysłowych.

Krajowe **WĘGLE DROBNE** dla użytku w gorzelniach, browarach i wszelkiego rodzaju innych zakładach przemysłowych, dostarcza po cenie bardzo umiarkowanej **kopalnia hr. Andrzeja Potockiego w Sierszy.** (2642-7-15)

Łaskawe zamówienia przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela: **J. Kwiatkowski,** właściciel składu węgli w **Krakowie,** ul. Zwierzyniecka Nr. 21, lub bezpośrednio **Zarząd zakładów górniczych w Sierszy,** poczta **Trzebinia.**

Hotel Stadt Frankfurt

w WIEDNIU, I., SEILERGASSE Nr. 14.

Wykwitny dom **pierwszorzędny** w środku miasta z wszelkim komfortem. Pokoje od 2 zła. wzwyż. Za usługę nie liczy się. (2343-25-37)
Hidrauliczna dźwignia osobowa.

Ciągnienie już we Środę.
Wielka Insbrucka Loterya po 50 c.
Główna wygrana 50.000 zła. wal. austr.

Losy po **50** ct. mają na sprzedaż w **Krakowie:** *J. Altstädter, A. Eibenschütz, St. Feintuch, Z. Gleitzmann, J. & M. Grajower, A. L. Hochwald, A. Holzer, A. Mendelsburg, Z. Molkner, M. D. Trinkenreich.* (2605-11)

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów miejscowych: **„Ogłoszenie o ostatnim miesiącu wyprzedaży nakładów K. Bartoszewicza, po ostatecznie zniżonych cenach."**

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Józef Rudnicki w Krakowie, Rynek, poleca na obecną porę: Dra Jaegera wyroby trykotowe męskie i damskie, po cenach fabrycznych. (2774-1-)